KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW - PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
REDAKTOR — Mgr STEFAN RDZANEK

Rok XXXVII **Nr. 16 — 17** **1 września 1938 r.**

P. ANDRUSKI

Rosnące znaczenie zastosowania sztucznego zimna w przemyśle chemiczno-farmaceutycznym i aptekach

(ciąg dalszy)

Celem usunięcia tej zasadniczej wady chlorku metylu, a mianowicie braku woni, doprowadzają firmy zagraniczne do chlorku metylu pewną substancję aromatyczną ,a mianowicie „akroleinę“, która nie wpływa szkodliwie na efekt chłodniczy. Akroleina jest wprawdzie substancją wysoce trującą i dla organizmu ludzkiego nawet w niewielkich dawkach bardzo szkodliwą, stanowi jednak doskonały sygnał ostrzegawczy.

Chlorek metylu w stanie bezwzględnie suchym i nadającym się do celów chłodniczych, jest zresztą w Polsce nie do nabycia i dlatego musi się go sprowadzać z zagranicy. Nabycie olejów smarowych bezwzględnie wolnych od wody, sprawia również duże trudności.

Porównując cyfry w tabeli widzimy, że chlorek metylu skrapla się przy niższym nieco ciśnieniu, jak inne czynniki chłodnicze. Okoliczność ta ma jednak w tym wypadku znaczenie czysto teoretyczne, ponieważ niewielka różnica w ciśnieniu nie wpływa w sposób wyraźny na konstrukcję aparatury i nie daje możności wprowadzenia bardzo zresztą pożądanych uproszczeń w budowie.

Zapotrzebowanie mocy jest natomiast w instalacjach, pracujących przy pomocy chlorku metylu, prawie o 10% wyższe. Koszty eksploatacji są więc przy użyciu tego czynnika chłodniczego znacznie wyższe. Zużycie oliwy zwiększy się również, ponieważ pojemność cylindrów kompresorowych, pracujących przy pomocy chlorku metylu jest znacznie większa, aniżeli cylindrów kompresorów amoniakalnych.

Chlorek metylu jako czynnik chłodniczy, nie posiada więc w stosunku do innych czynników, a w szczególności amoniaku, żadnych zalet, a w pewnych warunkach działa nawet szkodliwie.

Zanim przystąpimy do dalszego omawiania mediów chłodniczych, a mianowicie do bardzo aktualnego zagadnienia „suchego lodu“ poświęćmy parę słów uwagi samej teorii niskich temperatur. Należy więc przede wszystkim podkreślić wielkie zasługi, jakie na tym polu położyli Ci dwaj polscy uczeni: Olszewski i Wróblewski, profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, którym udało się w końcu ubiegłego stulecia skroplić po raz pierwszy w dziejach ludzkości powietrze.

Zasługi Polski na polu chłodnictwa były z wielkim uznaniem podkreślane przez uczonych całego świata na VII Międzynarodowym Kongresie Chłodnictwa, który odbył się w czerwcu 1936 r. w Hadze.

Już na VI Kongresie postanowiono ujednostajnić zagadnienie jednostek i norm wydajności zimna; prof. dr E. Altenkirch, wygłaszając swój referat na powyższy temat ze specjalnym uznaniem podkreślił ścisłą współpracę japońskich i polskich specjalistów, w pierwszym rzędzie zaś dra Stefanowskiego, profesora Politechniki Warszawskiej.[1]) Ponadto wśród uczonych polskich wyróżniają się: dr M. Wolfke, profesor z Warszawy i dr Józef Mazur ze Lwowa.

Obecnie zaznaczyć należy, że prof. dr M. Wolfke podczas swych kilkakrotnych badań w Kryogenicznym Instytucie im. H. Kamerlingh Onnes‘a Uniwersytetu w Lejdzie wykrył d w i e r ó ż n e o d m i a n y c i e k ł e g o h e l u. Odkrycie to rzuciło ciekawe światło na budowę materii i stało się podstawą bardzo ważnych i licznych prac we wszystkich laboratoriach kryogenicznych. Żałować należy, że to epokowe odkrycie nie mogło być dokonane w kraju z powodu braku odpowiedniej placówki naukowej

Docent dr Józef Mazur w licznych pracach wykonanych bądź samodzielnie, bądź też wespół z prof. M. Wolfke, wykazał istnienie dwóch różnych faz ciekłych w kilku substancjach organicznych. Zagadnienie to było tematem licznych prac, wykonywanych w różnych pracowniach naukowych całego świata.

Podczas swego dwuletniego pobytu w Kryogenicznym Instytucie im. H. Kamerlingh Onnes‘a w Lejdzie, doc. dr J. Mazur pracował nad k r y p t o n e m. Helu ciekłego używał jedynie do ochładzania kryptonu. Należy mieć nadzieję, że nowe labo-

---

[1]) Vide Sprawozdanie z VII Międzyn. Kongresu Chłodnictwa w Hadze, 16 — 20 — VI — 1936 r.

ratorium zacznie niebawem działać ku pożytkowi nauki polskiej oraz życia gospodarczego.[2]).

Badania nad niskimi temperaturami, jak z tego wynika, to dziedzina przyszłości. O roli polskich uczonych świadczy fakt, że powyższe badania i ich znaczenie dla przemysłu były tematem referatu, wygłoszonego w Londynie przez prof. F. A. Lindemana na zebraniu Instytutu Inżynierów Chemii.[3]).

Na Politechnice Warszawskiej powstaje obecnie z inicjatywy i pod kierunkiem prof. Wolfkego laboratorium badania niskich temperatur. Dotychczas obserwowaliśmy wysoce niepożądany objaw, że prace polskie w dziedzinie, w której udział polskiej myśli twórczej był tak wydatny, musiały być z braku odpowiednich urządzeń wykonywane za granicą. Z dumą możemy podkreślić, że polska nauka zajmuje „w pochodzie ku absolutnemu zeru" zaszczytne miejsce, gdyż jednym z najważniejszych etapów w tym zakresie było skroplenie powietrza i jego składników, tlenu i azotu, dokonane po raz pierwszy w historii fizyki w Krakowie już w r. 1883 przez Wróblewskiego i Olszewskiego, jak to wyżej podkreśliliśmy.

Prof. Wolfke w lutym roku ubiegłego na zebraniu Stowarzyszenia Elektryków Polskich (w Zakładzie Fizycznym Politechniki Warszawskiej) przedstawił wprost rewelacyjne tajniki przeobrażeń materii w pobliżu „absolutnego zera".[4]).

Znany nasz badacz niskich temperatur omówił m. in. trzecią zasadę termodynamiki oraz najniższe temperatury i metody ich osiągania. Zaciekawienie wzbudził pokaz produkcji lodu suchego o konsystencji krystalicznej przejrzystej. Prelegent wspomniał również o skali logarytmicznej temperatur, fizycznych własnościach helu w pobliżu zera absolutnego, nadprzewodności elektrycznej i magnetycznych własnościach nadprzewodników w pobliżu zera absolutnego. Rozważania swoje prelegent zakończył przezroczami z tworzącego się już Instytutu Badań Niskich Temperatur, który dzięki poparciu Funduszu Kultury Narodowej zostanie wyposażony w wyjątkowo precyzyjne i jedyne na świecie aparaty badawcze. W ten sposób pionierskie na polu niskich temperatur badania polskich uczonych Olszewskiego i Wróblewskiego, doczekają się niewątpliwie w nowej placówce godnego na tym polu rozwoju i rozsławienia nauki polskiej. Jakkolwiek prace powyższe mają charakter ściśle teoretyczno - fizyczny, należy pamiętać o uznanej zwłaszcza za granicą zasadzie, że teoria dnia dzisiejszego staje się praktyką jutra.[5]).

Skoro już omawiamy najnowsze zdobycze techniki i teorii uzyskiwania niskich temperatur w Polsce, rzućmy okiem i na to, co się dzieje w tej dziedzinie za granicą. Ostatnio w świecie anglosaskim wypracowano nową metodę szybkiego chłodzenia. Metoda, oparta na podobnych zasadach jak proces Ottesen'a, oraz jemu podobne, polega na zanurzeniu bezpośrednim chłodzonych produktów, bez ochronnego opakowania, w bardzo zimnej cieczy, różni się zaś od wspomnianego procesu Ottesen'a rodzajem użytej do „kąpieli" cieczy oraz niższą jej temperaturą.

Solanka, używana przy procesie Ottesen'a nie pozwala na stosowanie bardzo niskich temperatur, biorąc pod uwagę, że jej punkt krioohydratyczny wynosi — 21,2° C. Z powodu przenikania soli z rozczynu do zanurzanego w nim produktu oraz wpływu na zmianę barwy tegoż, system Ottesen'a stosowany jest prawie wyłącznie przy zamrażaniu całych ryb, nie nadaje się zaś do mrożenia innych środków spożywczych.

Nowy proces M. F. D. S. Bland'a stosuje mieszankę jednego lub więcej alkoholów alifatycznych z wodą, przy czym otrzymany roztwór używany być może jako kąpiel zamrażająca dla produktów spożywczych, nie wpływająca praktycznie na zamarzany produkt. Najczęściej używany jest roztwór wodny, zawierający alkohol wielowartościowy i jeden alkohol jednowartościowy. Dodatni rezultat pozwoli osiągnąć następująca recepta: 32% gliceryny, 30% alkoholu etylowego i 38% wody. Dla regenerowania kąpieli zamrażającej powyższa metoda poleca stosowanie filtra, złożonego z trzech warstw: 1) ceruzytu, 2) tlenku magnezu, 3) węgla aktywnego. Sączenie należy przeprowadzić w temperaturze ca 17° C. Kąpiel zamrażająca ochłodzona jest do temperatury — 30° C., lub niższej. Próbne pokazy stosowania tego procesu, wykonane w Hamburgu dały zadowalające wyniki.[6]). Stwierdzono również, że w tym samym rozczynie można zamrozić bardzo szybko próbki różnych produktów, jak ryby, mięso, owoce. Stwierdzono, że produkt po 11 dniach przechowania całkowicie zachowuje swą pierwotną barwę, co zaś ciekawsze, specyficzny aromat produktów zanurzonych w opisanej kąpieli nie udzielał się zanurzonym w niej następnie produktom.[7]).

Jak z powyższych kilku uwag wynika, biorąc ogólnie, pod chłodnictwem rozumieć należy technikę obniżania temperatury pewnego środowiska poniżej temperatury otoczenia i utrzymywanie jej na tym poziomie wbrew oddziaływaniu zewnętrznym. Metody tu stosowane są różnorodne, bo i różnorodne jest zastosowanie chłodnictwa w poszczególnych dziedzinach życia i przemysłu. Obecnie jesteśmy świadkami we wszystkich krajach cywilizowanych takiego rozwoju chłodnictwa i wzrostu jego znaczenia, jakiego nie przypuszczano jeszcze przed niedawnymi czasy, a obok słowa elektryfikacja coraz popularniejszym staje się słowo frygoryfikacja czyli chłodnictwo.

O ile początkowo sztuczne chłodzenie nabierało znaczenia przede wszystkim wskutek niedostateczności zasobów naturalnego lodu, które można było nagromadzić w lodowniach, to dziś technika chłodzenia dawno przekroczyła granice zastosowania naturalnego lodu pod względem ilościowym i jakościowym, umożliwiając powstanie i rozwój szeregu nowych zupełnie, a nader ważnych dziedzin handlu i przemysłu o podstawowym znaczeniu dla życia społeczeństw.

Początków chłodnictwa szukać należy w pracowniach fizyków angielskich i francuskich ubiegłego

---

[2]) Porów. Biuletyn Komitetu Chłodnictwa Nr. 1 — 1937 r., str. 3 i 4.

[3]) Ice and Cold Storage Londyn, str. 1236.

[4]) Porów. Biuletyn K. Chłodnictwa Nr. 2 — 1937 r., str. 3.

[5]) — jak wyżej, str. 4.

[6]) Jak wyżej Nr. 7 z 1937 r., str. 7.

[7]) Jak wyżej, str. 8.

wieku (Faraday, Ch. Tellier, Pictet), lecz dopiero schyłek minionego stulecia dał początek temu rozwojowi techniki chłodniczej, którego świadkami jesteśmy obecnie.[8]).

Najważniejszą dziedziną, w której chłodnictwo znalazło szerokie zastosowanie — to zaopatrywanie ludności w zdrową i tanią żywność. Co raz powszechniejsze wytwarzanie się wielkich i ciągle powiekszających się skupień ludności, nie mogących się wyżywić na miejscu, przy istnieniu obok okręgów rolniczych o dużej wytwórczości produktów spożywczych, cierpiących znów na brak miejscowego zbytu, zmusiło do wymiany towarów między miejscem wytwarzania i spożycia.

Ponieważ wchodzą tu w grę produkty, ulegające łatwemu psuciu się, jak mięso, ryby, jaja i t. p., oraz nieraz bardzo znaczne odległości transportu — wymiana stała się możliwa tylko dzięki zastosowaniu niskich temperatur w składach na miejscu wytwarzania, przy przewożeniu koleją, czy statkiem, w składach, na miejscu spożycia lub w portach wywozowych.

Dzięki sztucznemu chłodnictwu, miejsce spożycia produktów ulegających szybkiemu psuciu się zostaje jakby zbliżone do miejsca ich wytwarzania, same produkty zachowują przez długie okresy czasu wszystkie własności smaku i wartości odżywcze, a zatracają swój charakter sezonowy, ilość odpadków i wahania cen towarów redukuje się znacznie, warunki zaś sanitarno - higieniczne, związane ze spożyciem tych produktów, polepszają się radykalnie. Chłodnie mają za zadanie zachowanie w środkach spożywczych wszystkich cech i wartości produktu świeżego oraz przedłużenie okresu ich spożycia.

W czasie przechowywania środków spożywczych przebiegają w nich liczne i bardzo złożone procesy biologiczne i chemiczne. Należyte zrozumienie tych przemian wymaga poważnego zasobu wiadomości z dziedziny fizjologii, biologii i chemii.

W żadnej dziedzinie nie mamy tylu nierozwiązanych jeszcze naukowo zagadnień, jak w dziedzinie transportu i przechowywania środków żywnościowych. Stąd wypływa konieczność prowadzenia intensywnych badań naukowych w instytutach chłodniczych, które powołane zostały do życia we wszystkich państwach kulturalnych, oraz konieczność przygotowania i kształcenia personelu fachowego w chłodniach.[9]).

Tematem naszych badań nie jest technologia środków spożywczych, zainteresowanych odsyłamy do wyczerpującej książki, która ukazała się w roku ubiegłym, niestety, narazie tylko w języku francuskim.[10]).

Książka ta rozszerza w pierwszej linii podstawowe wiadomości biologiczne oraz poucza specjalistę o sposobie racjonalnego przechowywania środków spożywczych. W części dotyczącej środków żywności, książka zawiera opis własności roztworów koloidowych oraz daje podstawowe wiadomości z zakresu chemii organicznej i mikrobiologii.

Część druga omawia pokrótce kwestie związane z wytwarzaniem zimna. Największy nacisk położono w dziele tym na przechowywanie w zimnie produktów żywnościowych, roślinnych i zwierzęcych, jak mięso, ryby, nabiał oraz owoce i napoje, jak wino i piwo.

Na zakończenie tych uwag wstępnych godzi się jeszcze podkreślić, że chłodnictwo jest podstawą obronności aprowizacyjnej państwa. W niektórych państwach istnieje trudność ujęcia stanu chłodnictwa w ścisłe cyfry, gdyż cały szereg krajów, jak Rosja Sowiecka, Niemcy i inne zaliczają chłodnictwa do ważnych składników planu obrony kraju na wypadek wojny, a dane statystyczne w tym wypadku uważane są za tajemnicę wojskową.

Należyte przygotowanie i rozmieszczenie składów chłodniczych i taboru chłodniczego może mieć decydujący wpływ na przebieg, a nawet na wynik wojny. W r. 1914 Niemcy sprowadziły niewiarygodne ilości środków żywności. Żywność ta przydzielona do chłodni przy ośrodkach wojskowych pozwoliła z chwilą zarządzenia mobilizacji na uniknięcie wstrząsów, wynikających ze złego zaaprowizowania kraju. Cała uwaga została ześrodkowana jedynie na problemie podziału zgromadzonego zawczasu zapasu i należytego przewozu do miejsc konsumcji. Tabor wagonowo - chłodniczy Niemiec był ilościowo dostatecznie wyposażony.

Poza ważną rolą zaopatrywania armii, zapasy w chłodniach pozwalają na regulowanie cen na rynku krajowym i skutecznie przeciwdziałają spekulacji. Poza tym zapasy te mogą być transportowane do miejscowości, w których skutkiem działań wojennych będzie się znajdowała większa niż normalnie ilość mieszkańców, przybyła ze stref ewakuowanych.

Chłodnie, podobnie jak fabryki konserw, stanowią podstawę obronności aprowizacyjnej państwa.

A teraz wróćmy do „mediów". Przy chłodnictwie, jako środek wytwarzania niskich temperatur, prócz lodu zwykłego coraz więcej w grę wchodzi t. zw. lód suchy t. j. zestalony bezwodnik kwasu węglowego. Początki otrzymywania i stosowania lodu suchego datują się od r. 1923. W ciągu ostatnich lat dwunastu zużycie jego wyniosło w U. S. A. 60.000 ton, w Wielkiej Brytanii około 15.000 ton i we Francji niecały 1.000 ton. Suchy lód znajduje duże zastosowanie przy wytwarzaniu i przewozie kremów mrożonych i lodów wszelkiego rodzaju (spożycie których, mówiąc nawiasem, wynosi w U. S. A. 12 litrów na 1 mieszkańca), ponadto stosuje się suchy lód w zastępstwie lodu zwykłego i solanki przy przewozie ryb, mięsa i innych artykułów łatwo psujących się.

Bezwodnik węglowy otrzymuje się przy zastosowaniu następujących metod fabrykacji: 1) ze źródeł naturalnych, wydzielających w dużych ilościach CO_2 (szyb w Krynicy jak w Colorado) 2) przez działanie kwasami (siarczanym i solnym) na marmur i wa-

---

[8]) Porów. dr inż. B. Stefanowski, Profesor Politechniki Warszawskiej, „Chłodnictwo", Warszawa, 1932 r. Rozdział I, str. 1 — 10.

[9]) „Światowy Przemysł Chłodniczy" W-wa, 1937 r. (Biul. K. Chł. Nr. 4, str. 1—3).

[10]) „Konserwacja łatwopsujących się produktów spożywczych przy pomocy zimna". Pod powyższym tytułem ukazała się praca A. Monroisin XX/518 str., 187 ilustracji w tekście, 4 kolorowe tablice, II wydanie 1936 r., wydawca Dunod — Paryż, cena fr. 137.80.

pień — metoda praktycznie stosowana, powodująca duże zanieczyszczenie gazu CO_2 siarką H_2S, 3) przez spalanie koksu, a więc absorbcję gazu z płonącego koksu za pomocą ługu potasowego. Proces bardzo dobry, dający wysokiego gatunku CO_2 i w dużych ilościach. 0,5 — 0,75 kg koksu daje ca 1 kl CO_2, 4) otrzymuje się CO_2 przy procesach biochemicznych, a więc w procesach fermentacyjnych (produkcja spirytusu).

Bezwodnik węglowy stężony w postaci ciała stałego, przedstawia białą masę podobną do lodu sztucznego. Podczas topnienia sublimuje on, to znaczy przechodzi wprost z ciała stałego w stan gazowy, w przeciwieństwie do lodu wodnego, topniejącego na masę płynną. Własność niezawilgocenia materiałów i towarów ochładzanych stanowi jedną z największych korzyści suchego lodu.

Ciężar właściwy stężonego bezwodnika węglowego (suchego lodu) jest bardzo wysoki i wynosi od 1,3 do 1,5 zależnie od wysokości ciśnienia zastosowanego w czasie fabrykacji (30 — 100 atm.).

Ale największe znaczenie posiadają własności ciepłochłonne „suchego lodu". Otóż przy temperaturze + 15° C. własności ciepłochłonne suchego lodu wynoszą 150 cal. w porównaniu z 80 cal. dla lodu naturalnego.

Objętość lodu suchego, potrzebna przy schłodzeniu pewnej ilości produktu, jest od 7 do 12 razy mniejsza od potrzebnej w tych samych warunkach objętości lodu naturalnego czy sztucznego. Stosunek ten zależy zarówno od temperatury zewnętrznej, jak i od temperatury chłodzonego produktu oraz od tego, czy ma miejsce statywne oziębienie, czy też odbywa się ono podczas transportu towaru.

A więc, podobnie jak niektóre z omówionych w artykule poprzednim czynników chłodniczych.

Dwutlenek węgla (CO_2) odznacza się bardzo dużą wydajnością chłodniczą, odprowadzając przy temperaturze — 10° C. w odparowywaczu około 3542 cal na 1 m³ gazu. Skutkiem swej wybitnej zdolności do ciepła nadaje się ten gaz do celów chłodniczych doskonale. Wielką jego wadą jest nadmierne ciśnienie kondenzacyjne,które się waha w granicach 60 — 80 atm., zależnie od temperatury wody chłodzącej.

Wysokiemu ciśnieniu w instalacji odpowiadać musi specjalna konstrukcja kompresora, aparatów i rurociągów. Powoduje to znaczne zwiększenie kosztów instalacji i jej konserwacji. Do tego dochodzi, że zużycie siły napędowej jest w instalacjach pracujących przy pomocy CO_2 znacznie większe od zużycia w instalacjach, działających przy pomocy np. NH_3.

Zupełna prawie bezwonność CO_2 utrudnia kontrolę instalacji i jej obsługę. Bezwonność i duszące własności CO_2 wymagają zresztą doskonałej w e n t y l a c j i pomieszczeń, w których ustawione są instalacje tego typu.

Do smarowania części ruchomych w instalacjach, pracujących pod tak znacznym ciśnieniem, używać wolno jedynie materiałów smarowych o dużej smarności, jak np. gliceryny.

Ujemne właściwości utrudniają wyzyskanie tego czynnika dla celów chłodniczych, a instalacje na CO_2, które się jeszcze obecnie czasem spotyka, pochodzą z dawniejszych czasów, kiedy doświadczenia z amoniakiem, jako czynnikiem chłodniczym, nie były zakończone.

W instalacjach, pracujących przy pomocy kwasu siarkawego i dwutlenku węgla, procesy chłodnicze odbywają się podobnie jak w instalacjach amoniakalnych.

W ostatnim dziesiątku lat wytwarzanie stałego bezwodnika węglowego przestało być osobliwością w dziedzinie doświadczeń fizycznych, a przeszło do przemysłu jako pewna gałąź techniki, związanej z chłodnictwem.[11]).

Jak wiadomo, tworzenie się stałego bezwodnika węglowego opiera się na zjawisku Joule-Thomsona, podobnie jak przy skraplaniu gazów, z tą różnicą, że mamy tu przejście ze stanu płynnego w stały.

Mianowicie bezwodnik węglowy, znajdujący się w stalowych cylindrach, zazwyczaj pod ciśnieniem około 60 atm. przy temperaturze około 20° C., mając zapewnione warunki rozprężania się w dyszach do ciśnienia 1 atm., obniża swą temperaturę do — 79° C. i przechodzi w stan stały, wiążąc 46 kal/kg ciepła, czerpanego z części parującego bezwodnika węglowego. Ta część CO_2, która rozprężyła się, a nie zestaliła się, jest zasysana przez sprężarkę i ponownie skraplana.[12]).

Zestalony w formie śniegu bezwodnik węglowy zostaje następnie pod ciśnieniem 50 do 100 atm. sprasowany w bloki o różnych wymiarach i kształtach, o ciężarze właściwym od 1,1 do 1,4, zależnie od zastosowanych ciśnień przy prasowaniu.

Przy dobrze technicznie rozwiązanym urządzeniu można zestalić do 40% (na wagę) wypływającego bezwodnika.

Tak utworzone bloki czy cegiełki zestalonego bezwodnika węglowego posiadają już przy 760 mm. ciśnienia temperaturę — 78,5°, a przy doprowadzaniu ciepła nie topią się, lecz sublimują, zużywając na to 137 kal/kg, ponieważ powstające przy tym pary są zimne i ogrzewają się kosztem odbieranego z otoczenia ciepła, więc 1 kg sprasowanego bezwodnika węglowego może odebrać w odniesieniu do 0° razem 152 kal/kg czyli prawie podwójnie to, co odbiera 1 kg. lodu zwykłego. Uwzględniając jeszcze różnicę ciężarów właściwych, można powiedzieć, że skutek chłodzenia 1 kg zestalonego bezwodnika jest $2^1/_2$ razy większy od lodu. Jako przeciwwaga wchodzi tu w grę opakowanie, które zajmuje pewną ilość miejsca, gdyż bez tego bezwodnik zbyt szybko ulatniał by się, dając przy tym zbyt niskie temperatury.

Zestalony bezwodnik węglowy ma poza tym wielką zasadniczą zaletę, że nie tworzy wilgoci, stąd i nazwa handlowa — **suchy lód** (Dry-Ice); dzięki tej własności suchy lód służyć może do ochładzania posyłek, przewożonych choćby pocztą, bez obawy ich zawilgocenia i bez potrzeby odprowadzania wysoce niepożądanych skroplin, wywołujących przy tym rdzewienie części żelaznych i wilgotność pomieszczeń chłodzonych. Wreszcie sfera zastosowania suchego lodu otwiera się tam, gdzie mamy otrzymać tempe-

---

[11]) Porów. „Rynek Metalowy i Maszynowy" Nr. 37 z dn. 14 — IX 1935 r. oraz dr inż. B. Stefanowski, prof. Politechniki Warszawskiej, „Chłodnictwo" W-wa, 1932 r., str. 193 — 196, ze źródeł niemieckich zaś Plank R. „Amerikanische Kälte technik", Berlin 1929.

[12]) Jak wyżej B. Stefanowski i R. Plank.

raturę niższą od 0°. co można osiągnąć, chłodząc lodem zwykłym tylko przy pomocy dodatku soli.

Zasadniczą wadę suchego lodu stanowi jego wysoka cena, dzisiaj jeszcze conajmniej dziesięciokrotnie wyższa od ceny lodu zwykłego i to po przeliczeniu na te same warunki. Następnie zbyt niska temperatura sublimującego bezwodnika jest często nie tylko niepożądana, ale wręcz szkodliwa dla chłodzonych produktów. Wreszcie wydzielający się kwas węglowy w pomieszczeniach chłodzonych źle oddziaływa na niektóre produkty, jak owoce, a przy większym stężeniu w powietrzu staje się trujący dla ludzi, wywołując zawroty i bóle głowy; lokal więc w którym paruje „suchy lód" musi być wentylowany, co nie zawsze jest możliwe, a nieraz połączone ze znacznymi stratami ciepła.[13]).

Obecnie w chłodnictwie światowym prócz lodu zwykłego coraz więcej w grę wchodzi zestalony bezwodnik kwasu węglowego czyli t. zw. suchy lód. Początki masowej na cele przemysłowe produkcji suchego lodu datują się od 1923 roku, przy czym do czołowych producentów tego środka chłodniczego zaliczyć należy kraje anglosaskie oraz Francję. W Polsce rozpoczęto produkcję suchego lodu dla celów przemysłowych w Krynicy na wiosnę 1936 r. przy czym wykorzystano występujący w tem miejscu polskich Karpat naturalny szyb bezwodnika kwasu węglowego. Odkrycia dokonano podczas wierceń przy nowym źródle leczniczym na głębokości 900 metrów. W pierwszych miesiącach Krynica produkowała bezwodnik w stanie płynnym dla własnych potrzeb lokalnych, następnie jednak wzięto się do lepszego wykorzystania zasobów gazu przez zużycie go do produkcji suchego lodu. Już u schyłku roku ubiegłego zdolność produkcji tego środka chłodniczego, wytwarzanego zresztą za pomocą jednej tylko sprężarki mechanicznej dochodziła do 500 ton w stosunku rocznym. Fakt występowania w Polsce w formie naturalnej „suchego lodu" jest bezsprzecznie faktem, pasiadającym doniosłe znaczenie praktyczne i odkrywa nowe możliwości eksploatacyjne przed polskim przemysłem chłodniczym. — Rzecz jasna, że ograniczenie się do produkowania li tylko tej postaci „lodu" nie pokryje całego, stale w dodatku narastającego zapotrzebowania na środki chłodnicze w przemyśle krajowym. To też produkuje się sztucznie bezwodnik węglowy, ponadto zaś w niektórych urządzeniach chłodniczych używa się zamiast „suchego lodu" także chlorku metylu. I na tym polu możemy się pochwalić pewnym, acz, w porównaniu do zagranicy dość jeszcze skromnym dorobkiem. Pierwsza rozpoczęła na szerszą skalę produkcję chlorku metylu chemiczna wytwórnia „Ergasta" w Starogardzie na Pomorzu.[14]).

Wracając jeszcze do aktualnego obecnie problemu produkcji „suchego lodu, należy podkreślić, że cena „suchego lodu" w Krynicy jest relatywnie nieco niższa, niż w Niemczech, aczkolwiek, rzecz jasna „lód" ten jest kilkakrotnie droższy od lodu wodnego.

Doceniając całkowicie ważność występowania w Polsce „suchego lodu" w formie przyrodzonego, naturalnego bogactwa kraju — trzeba sobie jednocześnie powiedzieć, że o wiele większe praktyczne znaczenie posiada jednak w chwili obecnej lód ten otrzymany na drodze przemysłowej.

Suchy lód, czyli bezwodnik kwasu węglowego, ten bardzo silny środek pochłaniający ciepło, a w stanie ciekłym niezmiernie trudny do przechowania, został po raz pierwszy stężony do konsystencji ciała stałego na skalę przemysłową w Ameryce w r. 1924.

Od tego czasu datuje się powolny, lecz stały rozwój produkcji suchego lodu. początkowo w Stanach Zjednoczonych, a potem we wszystkich prawie krajach europejskich.

Konsumcja lodu suchego w Ameryce wynosiła w r. 1924 od 300 do 400 ton, w roku 1927/8 dochodziła już do 5.000 ton, ostatnio zaś wynosi tam przeszło 100.000 ton rocznie. Zjednoczony Przemysł Chemiczny Wielkiej Brytanii — Imperial Chemical Industries, popularnie zwany I. C. I., posiadający olbrzymie zakłady chemiczne w Billingham pod Londynem (angielskie Mościce) jest największym producentem suchego lodu w Anglii, a zarazem wynalazcą i posiadaczem licencji urządzeń dla przechowywania oraz stosowania suchego lodu.[15]).

(c. d. n.).

---

[13]) Jak wyżej.

[14]) Porównaj poprzedni artykuł w Nr. 15—16 „Kroniki".

[15]) Porów. Biuletyn Kom. Ch. za 1936 r.

Streszczenia z czasopism obcych

Sterylizacja roztworów kardiazolu.

W. Lühr i H. G. Rietschel, Pharm. Zentralhalle 79, str. 1 — 4, 19 — 26, (1938).

Według danych f-my Knoll kardiazol posiada w stężeniu 1—10% działanie bakteriobójcze. Badania autorów wykazały, iż wspomniane działanie bakteriobójcze zachodzi tylko w stosunku do bakterii nie tworzących zarodników. Wykonano szereg doświadczeń w rozmaitych warunkach celem zbadania wpływu sterylizacji na trwałość roztworu kardiazolu (10 g kardiazolu ad 100 cm³ aq. bidest.) Badania chemiczne i farmakologiczne na szczurach w narkozie pernoktonowej wykazały, iż roztwór kardiazolu w ciągu sterylizacji nie ulega zmianie. Poleca się sterylizować 15 minut w temp. 120°.

T.

Sterylizacja katgutu działaniem podwyższonej temperatury.

F. Hammer, Melsunger Mediz. pharmaz. Mitteilungen, zesz. 70., przez Pharm. Zentralhalle 79, str. 27, (1938).

Katgut składa się głównie z kollągenu, który działaniem ciepłej wody pęcznieje i przechodzi w glutynę, główny składnik żelatyny. Z tego powodu sterylizacja katgutu

parą wodną uszkadza nić. Ogrzewanie w alkoholu absolutnym, chloroformie, ksylolu, toluolu i kumolu wprawdzie znacznie mniej uszkadza nić, ale nie wyjaławia całkiem pewnie. Najlepsze wyniki daje wyjaławianie na drodze chemicznej.

T.

Wykrywanie i oznaczanie kolorymetryczne estrów kwasu p-oksybenzoesowego w środkach spożywczych i innych materiałach.

Th. Sabalitschka, Microchimica Acta 2, 111 przez Pharm. Zentralhalle 79, str. 400, (1938).

Autor omawia najpierw wyodrębnienie estrów z badanego materiału: 1) materiały płynne wolne od tłuszczów: 5,0 substancji odważonej z dokładnością do 1.0 g zadaje się w rozdzielaczu 15 cm^3 H_2O i 2 cm^3 25% H_2SO_4 i wytrząsa dwukrotnie po 25 cm^3 eteru. Eter odparowuje się na parownicy szklanej, pozostałość dwukrotnie wyciąga po 2 cm^3 wrzącej wody i uzupełnia do 5 cm^3. Tak otrzymany roztwór służy do wykrywania względnie oznaczania estrów kwasu p-oksybenzoesowego. 2) materiały stałe wolne od tłuszczów: 5,0 g substancji wyciąga się trzykrotnie pod chłodnicą zwrotną po 25 cm^3 eteru ewentualnie w aparacie Soxhlota, po czym dalej postępuje jak wyżej. 3) Materiały zawierające tłuszcze: 5,0 g substancji odważa się z dokładnością do 1,0 g i rozpuszcza przy pomocy 50 cm^3 eteru w rozdzielaczu krótko obciętym. Naczynko wagowe przemywa się 20 i 15 cm^3 5% KOH, przynosi płyny te do rozdzielacza i wytrząsa. Po rozdzieleniu się obu warstw odpuszcza się dolną wodną i zakwasza 15 cm^3 25% H_2SO_4. O ile roztwór jest mętny zadaje się go 6 kroplami nasyconego roztworu siarczanu cynku i 2 kroplami roztworu żelazocjanku potasu, sączy przez ziemię okrzemkową i przemywa wodą. Klarowny kwaśny roztwór wytrząsa się dwukrotnie połową objętości eteru i postępuje dalej jak pod. 1) O ile tworzą się trudno rozdzielające się emulsje, wówczas zmydla się estry przez ogrzewanie alkalicznego roztworu 15 minut na łaźni wodnej i postępuje dalej jak uprzednio, wytrząsając jednakże czterokrotnie. 4) emulsje rozbija się przez gotowanie z dziesięciokrotną ilością wody i 5 cm^3 H_2SO_4, po ostudzeniu klaruje, zadając siarczanem cynku i żelazocjankiem potasu i sącząc przez ziemię okrzemkową, pozostałość na sączku (tłuszcz) przemywa 25 cm^3 eteru i przesącz wytrząsa z eterem. Powtarza się ten zabieg jeszcze raz, po czym zadaje eter ługiem i postępuje dalej jak pod 3).

Wykrywanie estrów. Przy pomocy odczynnika Millona — 1 cz. Hg rozpuszcza się w 1 cz. HNO_3, rozcieńcza 2 cz. H_2O i sączy — można wykryć kwas p-oksybenzoesowy w stężeniu 0,001 g. Badany roztwór zadaje się 1 cm^3 odczynnika i ogrzewa 1 minutę na wrzącej łaźni wodnej. Otrzymuje się zabarwienie czerwone przechodzące częściowo do eteru.

Oznaczenie kolorymetryczne. Badany płyn uzupełniony do 5 cm^3 zadaje się 0.05 cm^3 HNO_3 stężonego i 0.5 cm^3 odczynnika Millona dobrze mieszając. Odstawia się na godzinę do termostatu w temp. 37° i oznacza kolorymetrycznie w stosunku do 0.1% roztworu nipaginy odpowiednio rozcieńczonego.

T.

I-sza Polska Wystawa Szpitalnictwa

Program prac poszczególnych działów wystawy.

Dział Dydaktyczno - Naukowy pod przewodnictwem Dr M. Kacprzaka pokaże nasz stan posiadania w dziedzinie szpitalnictwa. Nie będzie to jednak suty wykład liczb tego, co mamy w chwili obecnej, ani wyliczenie wszystkich braków, lecz pokaz rozwoju szpitalnictwa ze szczególnym uwzględnieniem okresu Niepodległości. Uwypuklając nasz dorobek zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym, (urządzenia, personel) wykazane będą tendencje rozwojowe z pewnymi projektami na przyszłość. Z tych samych założeń wychodząc, chcemy pokazać rolę szpitala w życiu społecznym w ogóle, w organizacji służby zdrowia w szczególności. Dla przykładu przytaczamy: Związek Szpitalnictwa z ośrodkami zdrowia, działalność szpitali w zwalczaniu chorób zakaźnych ostrych i społecznych, współdziałanie szpitalnictwa z opieką społeczną i t. d.

Odrębny dział będzie tworzyć szpitalnictwo specjalnie, np. dla umysłowo chorych, z coraz liczniejszymi koloniami leczniczymi na wsiach, w gospodarstwach wiejskich i leczenie chorych na gruźlicę. Chcemy również pokazać, że w pierwotnym okresie tworzenia szpitalnictwa braliśmy udział bardzo wcześnie, narówni z innymi narodami, i że obecnie myśl twórcza w szpitalnictwie naszym jest bardzo żywa.

Sekcja Budownicza pod przewodnictwem Inż. Arch. Wł. Borawskiego ilustruje stan budownictwa szpitalnego na terenie kraju. Eksponaty tworzyć będą zasadniczo cztery działy:

1) ogólny,
2) szpitale istniejące,
3) szpitale projektowane i
4) przemysł budowlany, mający zastosowanie w szpitalnictwie.

W dziale ogólnym ujęte będą podstawowe zasady projektowania budynku szpitalnego pod względem terenowym, oświetleniowym oraz racjonalnego projektowania poszczególnych pomieszczeń szpitalnych i urządzeń instalacyjnych. Powyższe eksponaty oparte będą o materiały teoretyczne oraz przykłady z istniejących szpitali .Prócz tego podane będą zastosowania średnich norm stosunku łóżka szpitalnego do powierzchni sal, kubatury powietrza w salach, kubatury budynku, urządzeń sanitarnych i kosztów w typowych jednostkach szpitalnych.

W dziale drugim — szpitale istniejące — podane będą plany, widoki zewnętrzne i wnętrze szpitali i sanatoriów wybudowanych w ostatnich 10 — 15 latach. Niektóre ciekawe rozwiązania będą przedstawione w modelach.

W dziale szpitali projektowanych, będą zebrane w możliwie największej ilości projekty szpitali, znajdujących się w budowie lub dopiero opracowane pod względem rysunkowym. Wobec stwierdzonego w ostatnim czasie znacznego zainteresowania się rozbudową szpitalnictwa władz państwowych, komunalnych, wojskowych i społecznych organizacyj, należy się spodziewać w tym dziale bardzo interesującego i pouczającego materiału.

Ostatnim działem, będzie przemysł budowlany i instalacyjny, mający zastosowanie w szpitalnictwie. Niewątpliwie szereg firm krajowych, które produkują odpowiednie materiały, a częstokroć posiadają nawet własne doskonałe pomysły, przyczynią się do bogatego obesłania tego działu.

Sekcja Farmaceutyczna pod przewodnictwem płk. Krupińskiego posiada 2 zasadnicze działy: pierwszy — poświęcony polskiemu przemysłowi farmaceutycznemu i chemiczno - farmaceutycznemu, drugi — zagadnieniom aptecznym. Dział pierwszy obejmuje dorobek polskiego przemysłu, ze szczególnym uwzględnieniem preparatów syntetycznych, wyrabianych w Polsce, które zademonstrowane będą zbiorowo. Ponadto poszczególne firmy wystawiają własne preparaty. Przemysł ten osiągnął już ogromne rezultaty i jest na drodze do samowystarczalności. Uniezależnienie się w tym dziale od zagranicy, posiada dla Państwa znaczenie pierwszorzędne.

W dziale aptecznym, który będzie posiadał charakter naukowo - dydaktyczny, będą wystawione następujące eksponaty:

1. Laboratorium farmaceutyczne i analityczne w aptece naturalnej wielkości, wyposażone w aparaturę i przyrządy według współczesnych wymagań i stosowanych do charakteru apteki jako placówki sanitarnej.
2. Model apteki wzorowej.
3. Mapy i kartogramy, ilustrujące rozmieszczenie aptek w Polsce, w zależności od gęstości zaludnienia.
4. Wykresy statystyczne, dotyczące spożycia leków w Państwie Polskim.
5. Wydawnictwa farmaceutyczne.
6. Dział historyczny, w którym przedstawione zostaną ciekawe dokumenty i zabytki sztuki aptekarskiej.

Eksponaty te opracuje Polskie Powszechne Towarzystwo Farmaceutyczne. Ponadto w dziale dydaktyczno - naukowym Sekcji Farmaceutycznej udział biorą:

a) Towarzystwo Przyjaciół Wydziałów i Oddziałów Farmaceutycznych Uniwersytetów Polskich, — które przedstawi swoją działalność.
b) Polski Komitet Zielarski, który przedstawi kolekcję ziół leczniczych hodowanych w Polsce, wykresy statystyczne, dotyczące plantacji ziół leczniczych, oraz ich rozmieszczenie.

Sekcja Ubezpieczeń Społecznych pod kierunkiem Dyr. Dr St. Wąsowicza, przedstawi olbrzymi dorobek ubezpieczeń społecznych w dziedzinie szpitalnictwa ubezpieczeniowego. Znaczna ilość modeli, tablic i ciekawych wykresów statystycznych oraz sanatoria i zakłady leczniczo-szkolne dla dzieci — uzupełnią ten interesujący dział Wystawy.

Sekcja Wyposażenia i Urządzeń Szpitali, która pracuje pod kierunkiem dr W. Sitkowskiego, postawiła sobie za cel zgromadzenie tych wszystkich przedmiotów, urządzeń oraz instrumentów precyzyjnych, bez których nie może egzystować i sprawnie funkcjonować nowoczesny szpital. We wzorowej organizacji szpitalnej jest rzeczą niezmiernie ważną stworzenie pewnych norm urządzeń jednakowych dla wszystkich szpitali, a więc łóżka, szafki, bielizna, pościel i t. d. powinny być pokazane w takiej formie, w jakiej się istotnie używa w szpitalu. Przemysł Polski posiada w tym kierunku wieloletnie doświadczenie i normy takie, prawie że we wszystkich dziedzinach istniejące są powszechnie stosowane. Wystawa zademonstruje wszelkie nowości w dziedzinie wyposażenia.

Sekcja Ratownicza pod przewodnictwem Płk. Dr Fiumela, zademonstruje eksponaty z dziedziny ratownictwa urazowego, obrony przeciwgazowej i t. zw. pomocy doraźnej. W dziale tym będzie m. in. pomieszczone lotnictwo sanitarne, Polski Czerwony Krzyż i Pogotowie Ratunkowe. Dział ten, demonstrujący wielkie eksponaty, będzie umieszczony przeważnie na wolnym terenie.

Sekcja Pielęgniarstwa pod przewodnictwem hr. M. Tarnowskiej, pokaże t. zw. pokój przygotowawczy i prace pielęgniarek szpitala. Artystyczne fotomontaże i barwne tablice zilustrują ofiarną działalność skromnych opiekunek chorych.

Sekcja Ogólna zgromadzi te wszystkie eksponaty, które mają zastosowanie w szpitalnictwie, lecz nie służą bezpośrednio ani jako pomoc w lecznictwie, ani nie są częścią właściwego wyposażenia, np. biblioteki, radio i t. d. (Lekarz Polski).

DO WSZYSTKICH KOLEŻANEK I KOLEGÓW, PRACUJĄCYCH W APTEKACH SZPITALNYCH.

Zarząd Główny Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników w R. P. pragnie z okazji I-ej Polskiej Wystawy Szpitalnictwa w Warszawie, zwołać zebranie Koleżanek i Kolegów, zatrudnionych w aptekach szpitalnych.

W związku z powyższym Zarząd Główny Związku uprzejmie prosi wszystkie Koleżanki i Kolegów o łaskawe przesłanie swych adresów do Zarządu Głównego, Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8 do dnia 10-go września r. b.

MGR OTOKAR KORNHAUSER

Z. Z. F. P. w Buenos Aires

(Wywiad z przedstawicielami związku farm. pracowników).

Interesując się jako korespondent Kroniki Farmaceutycznej w Argentynie stanem naszego zawodu w tym kraju, rozpytywałem się przy każdej sposobności o istnieniu jakiejkolwiek organizacji pracowniczej. Przez przeciąg blisko 2 miesięcy nie mogłem jednak trafić na jej ślad, sądziłem więc, że chyba nie istnieje, przypuszczenie to zresztą potwierdzili moi przygodni informatorzy, dodając, że przy zbyt małej ilości personelu fachowego zatrudnionego przez apteki, organizacja taka nie miałaby racji bytu. Okazało się jednak, że się myliłem, a moi rozmówcy wprowadzali mnie nieświadomie w błąd, zwiedzając bowiem jeszcze jedną aptekę, przypadkiem wpadło mi w rękę czasopismo, będące właśnie

organem takiego związku. Oczywiście zaraz zanotowawszy adres, zwróciłem się do owej organizacji pisemnie, prosząc o udzielenie mi wywiadu dla Kroniki. Odwrotną pocztą otrzymałem nad wyraz uprzejmą odpowiedź, zapraszającą mnie do lokalu związkowego i stawiającą mi do dyspozycji 2 kolegów dla poinformowania mnie o całokształcie stosunków zawodowych i związkowych. Skorzystałem oczywiście skwapliwie z uprzejmości tutejszych kolegów i stawiwszy się o oznaczonej porze, zastałem oczekujących mnie już kol. Alberto E. Valle, prezesa organizacji i redaktora czasopisma związkowego i kol. Juana Gómez, sekretarza. Podczas miłej, blisko 2-godzinnej pogawędki, dowiedziałem się wielu szczegółów o tutejszej sytuacji zawodowej, spieszę więc podzielić się nimi z Szan. Czytelnikami „Kroniki". Ponieważ jednak moja praktyka w charakterze korespondenta jest bardzo jeszcze krótka, z góry proszę o wybaczenie, że wywiad mój nie będzie takim, jak pisany przez zawodowego dziennikarza.

Organizacja tutejsza zwie się Ascociación Nacional de Empleados de Farmacia i jest związkiem pracowników aptecznych, bez względu na posiadanie, lub nie, jakiegokolwiek stopnia zawodowego, należą tu więc tak fachowi jak i niefachowi pracownicy, rozgraniczenie zresztą między nimi jest, jak się dowiedziałem, trudne. Lwią część członków stanowią idoneos (odpowiadający naszym pomocnikom) względnie tacy, długoletni zresztą pracownicy aptek, którzy z rozmaitych powodów nie dopełnili formalności wymaganych dla uzyskania tego stopnia. (Stopień idoneo otrzymuje się po odbyciu 3 letniej praktyki w aptece, zarejestrowaniu się w Departamento Nacional de Higiene i zdaniu w następnym 3-leciu odpowiedniego egzaminu; matura nie jest wymagana, natomiast wykształcenie średnie 4 — 6 klas colegio, odpowiadającego naszemu gimnazjum, rozmaicie zresztą w różnych prowincjach). Właściwych fachowców, farmacéuticos z dyplomem uniwersyteckim w związku tym niema, gdyż jest ich minimalna ilość pracujących na posadach, zresztą wraz z zarządcami i właścicielami aptek, posiadającymi ten stopień naukowy, należą do osobnej organizacji. Związek działa tylko na terenie stolicy, współpracując z jedyną bratnią organizacją prowincjonalną w Rosario, drugim pod względem wielkości mieście Argentyny. Oddziałów prowincjonalnych niema, gdyż przy kolosalnym obszarze państwa (około 3 miliony km. kwadr.) istnieje ogromna ilość małych miasteczek, gdzie ze względu na małą ilość aptek, a więc i pracowników, nie dało się stworzyć ośrodków organizacyjnych. Ilość członków związku nie jest duża, nie udało mi się jednak uzyskać określenia cyfrowego, ma jednak obejmować około 40% zatrudnionych na terenie stolicy pracowników. Pozostała część zawodowców organizacją się nie interesuje, jużto przez opieszałość i brak zrozumienia potrzeby zrzeszania się, jużto dążąc jako do jedynego celu, do posiadania własnej apteki, uwzględnia tylko osobiste dobro. Zresztą pewien wpływ na te sprawy wywierają też właściciele aptek, którzy naogół niechętnym okiem patrzą na pracowników zorganizowanych, jest to zresztą szczegół dający się zauważyć nie tylko w naszym zawodzie.

Organizacja wydaje miesięcznik pod nazwą „Anef" stanowiącą skrót nazwy związku, pismo to nie zawiera żadnych artykułów naukowych, lecz porusza tematy społeczne i propagandowe o pewnym posmaku politycznym, mianowicie socjalistycznym, jakkolwiek według oświadczenia prezesa, sam związek jest politycznie niezaangażowany.

Prezes związku kol. Valle, który z naprawdę zadziwiającą uprzejmością służył mi informacjami, jest entuzjastą czystości i wysokiego poziomu etycznego naszego zawodu, ogromnie jest jednak rozgoryczony istniejącymi stosunkami; jest on idoneo

Ogrody i dzieła botaniczne w dawnej Polsce

Starożytne czasy nie znały ogrodów botanicznych. Pierwszy ogród botaniczny tj. nie służący, jak to dotychczas bywało wymaganiom estetycznym i wygodzie mieszkańców, lecz mający na celu ułatwienie badań naukowych, został założony w Pizie przez księcia Florencji Cosmę ze słynnego rodu Medyceuszów, w 1543 roku; po nim dopiero powstał szereg innych: w Padwie 1545, we Florencji w 1556, Bolonii w 1568, Paryżu, Kew, Rzymie itd. Założony przez królów francuskich Ogród roślin lekarskich przetrwał do dzisiejszych czasów, zamieniony na muzeum narodowe historii naturalnej.

W Polsce pierwsze ogrody botaniczne pochodzą z XVII w. Założycielką ich była królowa Maria Ludwika, żona Jana Kazimierza, której staraniem powstały w Warszawie dwa ogrody botaniczne, jeden w dole pod zamkiem królewskim, drugi obok dawnego pałacu Kazimierzowskiego. Z czasem jednak oba te ogrody upadły i poszły w zapomnienie. Obecny ogród botaniczny jest już znacznie dawniejszego pochodzenia. Założony w 1811 po powstaniu Szkoły lekarskiej w Warszawie, początkowo przy pałacu Kazimierzowskim, został z biegiem lat przeniesiony na plac przy Łazienkach, gdzie się do dzisiejszego dnia znajduje.

Słynny był również w pierwszej połowie XIX wieku ogród botaniczny w Krzemieńcu przy Liceum, oraz w Wilnie, pod kierunkiem znanego botanika, profesora Jundziłła.

Pierwsze w Polsce „dzieła" botaniczne pochodzą z XVI wieku. Należą do nich: „Enchiridion medicinae" napisane przez znanego i cenionego bardzo w swoim czasie medyka Szymona z Łowicza, „Falimierza Zielnik imprimowany w Krakowie u Floriana Unglera" w 1534 roku; „O ziołach tutecznych y zamorskich y o moczy ich, a k temu księgi lekarskie wedle regestru niżej podpisanego wszemu wieku użyteczne" przez Hieronima Spiczyńskiego lekarza nadwornego króla Zygmunta Augusta wyd. w 1542 roku, a którego popularną przeróbkę ogłosił Marcin Siennik, opatrzywszy ją przypisami gospodarskimi i sekretami dla pań; prace lekarskie i botaniczne Wojciecha Oczki, lekarza nadwornego Zygmunta Augusta i Stefana Batorego; „Herbarz polski, to jest o przyrodzeniu ziół i drzew rozmaitych i innych rzeczy do lekarstw należących, księgi dwoje doktora Marcina Urzędowa, kanonika niekiedy sandomierskiego i J. O. Hrabi pana Jana z Tarnowa, kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego, medyka" 1595 r.; i wreszcie „Zielnik, herbarzem z łacińskiego języka zwany, to jest opisanie własne

i pracuje około 20 lat w zawodzie, sekretarz natomiast, kol. Gómez, o równej prawie ilości lat praktyki, żadnego stopnia naukowego nie posiada.

Co się tyczy idei przewodniej związku, to poza bieżącymi zagadnieniami zawodowymi, idzie ona w kierunku oddzielenia farmacji od handlu, mając jako cel ostateczny, całkowite uspołecznienie służby zdrowia, tak lekarzy jak i farmaceutów, słowem ideały, które i u nas przez dłuższy czas były ogromnie modne i zawzięcie lansowane. Niestety, jednak i tu program ten wydaje się utopią, bo niezależnie od stanowiska właścicieli aptek, z których, zdaniem mego rozmówcy, wielu plan ten aprobowałoby, akcja ta napotyka na zdecydowany opór ogromnie rozbudowanego i potężnego przemysłu farmaceutycznego, opartego przeważnie na kapitale obcym, a zainteresowanego w obecnym stanie zawodu.

Sytuacja w zawodzie, jest niestety, tak jak zresztą pisałem w moich osobistych spostrzeżeniach, wręcz katastrofalna, tak pod względem etycznym jak i materialnym. Dzisiejsze apteki w Argentynie nie przejmują się szczytnymi ideałami służby zdrowia, pracując li tylko na zasadach handlowych i, co gorsze, przyswajając sobie tylko najbardziej ujemne cechy handlu, konkurencja, skrajnie nieetyczna i nieprzebierająca w środkach dla zdobycia klijenteli, święci triumfy. Najmniej uwagi przykłada się do jakości wydawanych z aptek środków, koncentrując ją wyłącznie na możliwie najdalej idącym obniżeniu ich ceny. Nieraz też, zdaniem mego informatora, popełnia się pospolite oszustwa dla odbicia strat poniesionych w konkurencji. Apteki same prawie niczego nie produkują, najprostsze nawet środki zakupując gotowe, bo chociaż w aptece otrzymanoby produkt bezwzględnie wyższej jakości, to jednak byłby o kilka procent droższy... Oczywiście obowiązuje zasada sprawdzania tożsamości i czystości sprowadzanych surowców, nikt się tym jednak nie kłopocze, a aparatus reagentiorum, o ile wogóle znajduje się w aptece, to tylko w takim stanie, w jakim pozostawił go po raz ostatni inspektor farmaceutyczny, który zresztą rzadko do aptek zagląda.

Ustawodawstwo farmaceutyczne jest ogromnie rozmaite, bo we wszystkich 14 prowincjach państwa obowiązują oddzielne regulaminy. Władze odnoszą się do aptek z przesadną liberalnością, tak że przygniatająca większość przepisów pozostaje martwą literą. Rozmówca mój oświadczył mi, że gdyby istniejące przepisy były należycie respektowane, farmacja argentyńska mogłaby stanowić wzór dla całego świata, dziś jednak sytuacja jest bodaj krańcowo przeciwna. Jedną z zasadniczych przyczyn tego stanu rzeczy jest ogromna ilość aptek, przeważnie bowiem 1 apteka przypada na 2000 mieszkańców. W Buenos Aires obowiązuje zasada, że w promieniu 200 m. nie wolno uruchamiać nowej apteki, nikt jednak ograniczenia tego nie stosuje i często w tym promieniu bywa ich 3 lub 4. Tak samo staraniem organizacji farmacéuticos zaczęto w niektórych prowincjach wprowadzać ograniczenia dowolnych transakcji aptekami, zastrzegając prawo kupna tylko dla dyplomowanych aptekarzy. Zasada ta ma jednak małe szanse rozszerzenia się na cały kraj, gdyż dyplomowani farmaceuci, wojujący dla dobra zdrowia publicznego przeciw wykonywaniu recept przez niefachowych idoneos, sami ich często w swych aptekach zatrudniają, rzadko tylko ich pracę kontrolując. Tak więc w przeważającej części obszaru państwa, między innymi i w stolicy, właścicielem apteki może być każdy, mający po temu ochotę i dość zasobów pieniężnych na jej kupno, byle tylko zatrudniał kierownika, który ponosi za czynności apteki odpowiedzialność. Zarząd ten jest jednak prawie stale tylko formalny, w niczym się więc do podniesienia poziomu zawodu nie przyczynia. Zresztą i toczące się w łonie zawodu walki, niezależnie od konkurencji mię-

---

imion, kształtu, przyrodzenia, skutków i mocy ziół wszelakich, drzew, krzewin. Przytem o ziemiach i glinkach różnych, o kruścach. Toż o zwierzętach czworonogich, czołgających się, ptactwie i rybach, z wielkim uważaniem i rozsądkiem polskim językiem zebrany i na ośmioro ksiąg rozłożony," wyd. w 1613 roku a przez Syreniusza napisany.

Ze wszystkich dzieł wyżej wymienionych jedynie „Zielniki" Marcina z Urzędowa, oraz Syreńskiego, zwanego również z łacińska Syreniuszem, mogą być uznane za prace do pewnego stopnia oryginalne i naprawdę ciekawe. Inne stanowią przeważnie bezwartościową komplikację lub przeróbkę dzieł obcych autorów. Wszystkie natomiast, jak to widać z podanego wyżej spisu były pisane przez medyków i lekarzy, którzy byli właściwie jedynymi ludźmi interesującymi się nieco przyrodą.

Ogromny, gruby, oprawny w skórę, pisany na pergaminie Zielnik Syreńskiego, zamiast ośmiu zapowiedzianych ksiąg zawiera ledwo pięć, cała bowiem część zoologiczna została w nim opuszczona.

Zielnik Falmierza, tułający się w podartych strzępach po wielu bibliotekach, w całości dochował się tylko w nielicznych egzemplarzach, choć w swoim czasie był on bardzo rozpowszechniony i doczekał się znacznej ilości wydań. Kompletny egzemplarz Zielnika Falmierza posiada Biblioteka Ossolińskich we Lwowie.

Wszystkie wymienione wyżej „herbarze", od słowa łacińskiego herba — trawa, ziele pochodzące — wbrew swemu tytułowi nie stanowią jednak zielników, podręczników botaniki we właściwym tego słowa znaczeniu, obok bowiem roślin przeważnie zresztą leczniczych, poświęcały one również wiele miejsca przepisom gospodarskim, sekretom kuchennym, zabiegom „kosmetycznym", podawały recepty na sporządzanie leków i sposoby używania ich i ze szczególnym upodobaniem przytaczały gusła, wierzenia i podania przywiązane do cudownych właściwości danej rośliny, wypadki niezwykłych uzdrowień itd.

Takie dzieła zawierające, jak widać, przedziwny zbiór wiadomości z zakresu botaniki, zoologii, medycyny, gospodarstwa i to zarówno sztuki kulinarnej, jak rolnictwa i hodowli bydła itd., a uzupełniane gęsto przyczynkami historycznymi i geograficznymi, stanowiły nieocenioną wprost encyklopedię podręczną, cieszącą się ogromnym powodzeniem w swoim czasie, bardzo rozpowszechnioną, a odgrywającą ważną rolę w życiu domowym dawnych dworów polskich.

S. M.

dzy aptekami, rozgrywki między właścicielami dyplomowanymi, a będącymi w większości właścicielami - pomocnikami lub też całkiem niefachowymi, specjalnej harmonii i ładu do zawodu nie wprowadza, abstrahując już od walki klasowej pracodawców z pracownikami. Wojują wszyscy przeciw wszystkim i wyniki z tego są dla całego zawodu smutne...

Kwestia godzin pracy, podobnie zresztą jak i płac personelu, jest zupełnie niezorganizowana i dowolna. Płace swego czasu dość wysokie, uległy stopniowemu obniżeniu i dziś są na ogół bardzo niskie, ściśle nie udało mi się ich określić, rzadko jednak przekraczają kwotę 200 pesów arg. w stolicy, wyższe są natomiast na prowincji, szczególnie dalszej. Czas pracy określony ustawą 8 godzin rzadko bywa przestrzegany, zazwyczaj trwa bowiem 10, z wyjątkiem większych aptek, gdzie stosowane bywają rozmaite systemy. Apteki otwiera się o godz. 8 a zamyka w lecie o 21, w zimie zaś o 20-ej, w południe przeważna część aptek zamykana jest na 2 godziny. W niedzielę pracują tylko apteki dyżurujące, według ułożonego przez zarząd miasta rozkładu, tak samo zresztą jak w sobotę popołudniu od godz. 13-ej. Dyżury te bywają nagół przestrzegane, w przeciwieństwie do nocnych, w których panuje nieopisany chaos: wiele aptek uchyla się od pełnienia dyżurów nocnych, wiele pełni je „nadobowiązkowo" stale. Ponieważ jednak rozporządzenie zarządu miasta jest wyraźne i nakazuje zamknięcie drzwi aptekom nie mającym dyżuru (sprawa ta jest przestrzegana i grozi karą), niektórzy więc chętni do pracy aptekarze radzą sobie w ten sposób, że rzeczywiście zamykają drzwi, by rozporządzeniu stało się zadość, ekspediują natomiast wszystko przez małe lub większe okienko, umieszczone w żaluzji względnie oknie. Pociąga to oczywiście za sobą dłuższe zatrudnienie personelu, bo i tu przecież panowie właściciele aptek służą chętnie publiczności ze wszystkich sił... swych pracowników.

W kwestii doprowadzonej do absurdu dowolności w określaniu cen leków są teraz czynione pewne starania, mające na celu uniemożliwienie licytacji in minus. Pewna grupa dyplomowanych aptekarzy dąży do wydania wytycznych cen dla rozmaitych postaci leków, do których ma się dodawać ceny użytych surowców, byłoby to więc coś odpowiadającego naszej taksie laborum, z tą różnicą, że oznaczone ceny, miałyby być nietylko maksymalne, lecz zarazem minimalne; mówi się też o wyznaczeniu z urzędu detalicznych cen specyfików. Najciekawsze jednak w tej sprawie jest to, że przeciw tym staraniom, które już podobno w najbliższym czasie mają być uwieńczone wniesieniem projektu ustawy do parlamentu, występują zawzięcie liczni aptekarze, obawiający się odebrania im możliwości konkurowania. To też projekt, podobno mile widziany przez władze, nie ma wielkich szans powodzenia; niezależnie zresztą od jego uchwalenia rozmiłowani w konkurencji aptekarze już znaleźli sposób obejścia dopiero się mającej ukazać ustawy: zapowiadają, że będą stosować narzucone im ceny, nikt im jednak zabronić nie może dawania publiczności podarków; na cóż więc zdałaby się reglamentacja cen, skoro konkurencję, choć w odmienny sposób stosować się będzie nadal? Zresztą dawanie klijentom podarków, też nie stanowiłoby nowości, gdyż szlachetny ten zwyczaj stosują już niektóre apteki, można otrzymać mydełko lub inne artykuły kosmetyczno - toaletowe, nierzadko też słodycze lub zabawki...

Mój rozmówca widzi jedyny sposób dla uregulowania stosunków w zawodzie w swej pięknej idei uspołecznienia aptek, sprawa ta jednak wydaje mi się zbyt trudną do przeprowadzenia, obawiam się więc, że dzisiejszy niski poziom naszego zawodu w tym kraju, utrzyma się niestety długi jeszcze czas. Ideały wprawdzie, które przyświecają temu planowi, jak udostępnienie taniego czy bezpłatnego leku, jak i pomocy lekarskiej, szerokim warstwom ludności ubogiej, podobnie jak dziś korzystającej z bezpłatnej nauki w szkołach, są bezsprzecznie piękne i wzniosłe; ci jednak którzy plany te zwalczają, w szczególności przemysł farmaceutyczny, czerpiący ogromne zyski z takiej właśnie sytuacji, nie kierują się tak pięknymi zasadami, mają za to znacznie większe wpływy, niż nasze nieliczne pięknoduchy. Wątpię też, by właśnie Argentyna miała być tą, która zaprowadziłaby ten nowy sposób zaopatrywania swej ludności w leki, tym bardziej, że wiele wzoruje się tutaj na Ameryce Półn., gdzie stosunki zawodowe nie są podobno lepsze. To są już jednak moje osobiste przypuszczenia, którymi oczywiście nie podzieliłem się z moim uprzejmym informatorem, nie chcąc potęgować jego przygnębienia...

Na marginesie mojego powyższego „wywiadu", jak i poprzednio opisanych moich spostrzeżeń na temat tutejszych stosunków zawodowych, chciałbym wspomnieć o wrażeniach, jakie odnoszę, porównując stosunki panujące w aptekarstwie argentyńskim, z naszymi. Obserwując tutaj skutki roznamiętnionej walki konkurencyjnej między aptekami, mimowoli przychodzi mi na myśl obawa, czy też ten smutny stan naszego zawodu nie jest obrazem tego, co czeka naszą farmację, jeśli coś w dziś stosowanych systemach „handlowych" nie ulegnie szybkiej zmianie. Dziwnie się trochę złożyło, że ja właśnie, który tak często i zawzięcie występowałem na łamach Kroniki przeciw stosowaniu nieetycznej konkurencji między aptekami w Polsce, mam teraz okazję przekonać się tutaj, jak wyglądają jej skutki. Niechajże więc moje smutne spostrzeżenia na temat sytuacji aptekarstwa w Argentynie, będą jakgdyby dalszym ciągiem mych artykułów z przed kilku jeszcze miesięcy. Rad byłbym bardzo, gdyby przeczytali je niektórzy panowie właściciele aptek w Polsce, tak namiętnie lubujący się w konkurencji, może to więcej przemówiłoby im do przekonania, jako opis istniejących faktów, skoro nie zdołały ich przekonać moje, nie wiele odbiegające od tej smutnej rzeczywistości, przewidywania...

XX-LECIE ZDOBYCIA NIEPODLEGŁOŚCI

Pracownicy! Polski ruch pracowniczy, walcząc o najżywotniejsze interesy świata pracy, jako siły społecznej, która buduje potęgę państwa, wystąpić pragnie w dniu 11 listopada 1938 roku i uczcić godną manifestacją dwudziestą rocznicę zdobytej niepodległości, aby dać wyraz uczuciom rzetelnego patriotyzmu ogółu pracowników Polski.

Manifestacja nasza stać się musi dowodem, że polski ruch pracowniczy stanowi istotną siłę moralną opartą o pierwiastki głębokich idei społeczno-państwowych i zrozumienia roli, jaką pracownik spełniać w życiu Polski powinien.

Nasze wystąpienie stać się musi dalszym ogniwem konsolidacji warstwy pracowniczej, zacieśnić węzły wzajemnej solidarności i wykazać swą wartość dla życia społecznego naszego państwa.

Dlatego wystąpienie w rocznicę zdobytej niepodległości musi być poparte czynem i ofiarą.

Czyn nasz i ofiara mieć będzie znaczenie symboliczne, jako przypomnienie bohaterskich walk, które minione pokolenia toczyły pod sztandarem wolności i niepodległości narodu i jako dowód czci dla Wielkiego Budowniczego Państwa Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Łącząc się w tej wspólnej intencji, podpisane związki pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych postanowiły jednomyślną uchwałą powołać do życia Pracowniczy Komitet Uczczenia Dwudziestolecia Zdobytej Niepodległości i wezwać wszystkich pracowników do złożenia ofiar, które w dwóch trzecich przeznaczone będą na zasilenie Funduszu Obrony Narodowej, a w jednej trzeciej na rzecz budowy szkół powszechnych na wsi.

Koleżanki i koledzy! Zwracamy się do was z gorącym apelem o solidarne poparcie inicjatywy komitetu i złożenie ofiar, których wysokość i sposób uiszczenia podają komunikaty i odezwy związków. Dajmy dowód społeczeństwu, że nie tylko walka o nasze słuszne prawa tworzy więź organizacyjną polskiego ruchu pracowniczego, ale przede wszystkim ideowa postawa wobec najlepszych tradycyj i najdonioślejszych potrzeb Rzeczypospolitej, które naszą wytężoną pracą, jak i skromną ofiarą pragniemy zaspokoić. Wierzymy, że spośród członków naszych organizacyj nikogo nie zabraknie. Wierzymy, że koleżanki i koledzy, pozostający jeszcze poza szeregami naszych związków, poprą wysiłki komitetu. Wierzymy, że nasza manifestacja wypadnie tak jednolicie, jak powinien występować zawsze polski ruch pracowniczy.

PRACOWNICZY KOMITET UCZCZENIA DWUDZIESTOLECIA ZDOBYTEJ NIEPODLEGŁOŚCI.

Wydział wykanwczy: Marian Józefkowicz — przewodniczący komitetu oraz przewodniczący Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych, Zygmunt Fedorowicz (Zw. Zaw. Prac. Bankowych), Wiktor Kościński (Zw. Prac. Skarb.), Stanisław Kwiatkowski (Zw. Naucz. Polsk.), Mieczysław Orlański (Zrz. Zw. Zaw. Prac. Miejsk.), Antoni Pacholczyk (Zw. Zaw. Prac. Samorz. Ter.) i Wacław Siadak (Zw. Zaw. Maszynistów kolej. w Polsce) — wice-przewodniczący, Stanisław Sasim (Zw. Zaw. Prac. Instyt. Ubezp. Społ.) — sekretarz generalny, Józef Stawiarski (Stow. Urzędn. Państw.) — sekretarz, Czesław Tykwiński (Zw. Prac. Poczt., Telegr. i Telef.) — skarbnik, Zygmunt Cieszyński (Zw. Urzędnik. Kolej.) — zast. skarbnika oraz Stanisław Cichowicz (Zw. Zaw. Prac. Inst. Ubezp. Społ.), Kazimierz Gutkowski (Zrzesz. Prac. B. G. K.), Stefan Gacki (sekretarz gen. Unii Z. Z. P. U.), Franciszek Filipski (Zw. Zaw. Prac. Samorz. Teryt.), Feliks Jarzębowski (Zrz. Zw. Zaw. Prac. Miejsk.), Jan Lebedowicz (Zw. Zaw. Prac. Umysł. Adm. Wojsk.), Stanisław Majkowski (Zw. Zaw. Prac. Handl., Przem. i Biurow.), J. Podgórski (Zw. Niższ. Prac. Poczt., Telegr. i Telef.), Witalis Rynkiewicz (Zw. Prac. Teletechn.), Jan Zgórski (Zw. Stow. Prac. Sam. Wojew. w Poznaniu), E. Sieprącka (Zw. Farmac. Pracown.), Ignacy Zimostrad (Zw. Niższ. Funkcj. Państw.), — członkowie.

Plenum komitetu:

z ramienia Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych: Zygmunt Nowicki — prezes ZNP., Tadeusz Hamuliński — prezes ZUK., Edmund Mieroszewicz — prezes SUP., Marcin Gałęski — prezes ZNFP. i Maraszkiewicz — prezes ZPUAW.;

z ramienia Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych: Jerzy Trębiński — prezes ZZPIUS., Ludwik Maciejewski — prezes Pol. Zw. Prac. Przem., Biur. i Handl. w Katowicach, Stefan Ruśnikiewicz za prezesa Z. Z. Leśników, Eugeniusz Belski — prezes Z. Z. Prac. Bank., Tadeusz Woynowski — prezes Z. Z. Prac. Spółdz., Włodzimierz Grunwald — prezes Z. Z. Prac. Przem. i Handl. w Sosnowcu, Józef Baryłło — prezes Zw. Prac. Handl., Przem. i Biur., Stanisław Jędrzejewski — prezes Z. Z. Prac. Ubezp., Jan Włodzimierz Lgocki — prezes Zw. Księgowych, Karol Kawęcki — prezes Zrz. prac. Banku Pol., Stefan Rdzanek — prezes Z. Z. Farmaceutów; Stanisław Maciejowski — prezes Z. Z. Prac. Przem. Cukr., Czesław Grajkowski — prezes Z. Z. Prac. P. Z. U. W. Tadeusz Sikorski — prezes Zrz. Prac. Państwowych Banków Roln., Adam Nebelski — prezes Zrz. Urz. B. G. K., inż. Józef Ślifirski — prezes Zrz. Prac. P. M. T., Kazimierz Jaroszewski — prezes Z. Z. Prac. Przem. Naft. w Borysławiu, Henryk Włoskowicz — prezes Zw. Prac. Notariatu i Hipoteki, Ignacy Kulikowski — prezes Z. Z. Muzyków, Jan Jarczyński — prezes Z. Z. Majstr. Przem. Metal., S. Miklaszewska — prezes Zw. Kobiet Pracuj. w Handlu i Biurow., Władysław Szałasny — prezes Zw. Urz. Pryw. w Bielsku, Stefan Śpiżewski — prezes Zw. Prac. Umysł. w Handl. i Przem. Poznań, W. Kałużny — prezes Zw. Zaw. Handlowców Polskich w Łodzi, Piotr Nowakowski — prezes Ogóln.-Zawod. Zw. Prac. Umysł. Lwów, F. Tagowski — prezes Zw. Majstrów Fabr. Łódź;

z ramienia rady naczelnej Związków Pracowników Samorządowych: Bohdan Bederski — prezes Zw. Stow. Prac. Samorz. Wojew. w Poznaniu.

Przyczyny i skutki

Pod powyższym tytułem drukują „Wiadomości Farm.“ w Nr. 32 artykuł p. Anasiewicza Hieronima, delegata P. P. T. F. Poznań (właściciela apteki w Szubinie — przyp. red.), poświęcony brakowi młodych sił farmaceutycznych.

Uchwała ostatniego zjazdu P. P. T. F. domagała się przyjmowania na studia farmaceutyczne większej, aniżeli dotychczas liczby słuchaczów, motywując to brakiem dostatecznego dopływu młodych fachowców do aptekarstwa, a zwłaszcza do aptek prowincjonalnych.

Szanowny autor zabrał głos w tej sprawie, podchodząc jednak do tego zagadnienia z innej strony. Uważa mianowicie, że brak młodego narybku farmaceutycznego może się katastrofalnie odbić w wypadku wojny, gdyż przy większym zapotrzebowaniu przez Min. Spraw Wojskowych nie będzie mogła być obsłużona ani cywilna ludność, ani też wojsko. Autor przytoczył dalej znany fakt bohaterskiego przeciwstawienia się w czasie wojny farmaceutów francuskich znacznie liczebniejszej potędze chemików niemieckich i tym uzasadnia zwiększenie dopływu młodych sił farmaceutycznych.

Obecny rzekomy brak farmaceutów autor określa w ten sposób: „Tak się dziwnie złożyło, iż brak farmaceutów dał się odczuć w katastrofalny sposób w cztery lata po wejściu rozporządzenia o sposobie wydawania leków przez Ubezpieczalnie Społeczne poza aptekami (Dz. U. R. P. Nr. 103, poz. 814 z dn. 31. XII. 1933 r.) Czy to dziwny zbieg okoliczności, czy też przyczyna, a w cztery lata odrazu i skutek? Studia uniwersyteckie trwają normalnie cztery lata, a więc spadek studentów nastąpił z chwilą ukazania się wyżej wspomnianego rozporządzenia. A więc przyczyna i skutek. Pocóż się bezskutecznie kształcić w zawodzie farmaceutycznym, nie mając pewności, czy najbliższe jutro nie przyniesie pozbawienia mnie zawodu jak i chleba? Czy jutro nie zastąpi mnie pielęgniarka Ubezpieczalni Społecznej lub też woźny? A przecież takie wypadki są“.

Słowem — zdołaliśmy zaobserwować, iż pp. właścicielom aptek przybył ostatnio nowy kłopot a mianowicie produkować młode siły farmaceutyczne. Troska p. Anasiewicza jest dość osobliwa. Rzeczywiście, w czasie ew. wojny, tak nam, jak i naszym przeciwnikom, grozi niebezpieczeństwo, ale dlaczego groza niebezpieczeństwa ma spaść akurat na barki przyszłych młodych sił farmaceutycznych? Obawiam się, czy pod tym ujęciem sprawy nie kryje się chęć fabrykowania młodego narybku, który miałby służyć do obsługi aptek zwłaszcza prowincjonalnych, które nie mogąc się pogodzić z płaceniem odpowiednich uposażeń fachowemu personelowi, wciąż jeszcze narzucają płace, które kompromitują zawód aptekarski.

Dlaczego to p. Anasiewicz nie wspomniał o roli, jaką mają odegrać w przyszłej wojnie apteki i ich właściciele, lecz położył nacisk na zwiększenie liczby samych pracowników, którzy mają się stać bohaterami przyszłej wojny.

Nie jestem jasnowidzem, lecz nie wydaje mi się, by wojna miała nastąpić w najbliższym czasie. Cóż mieliby więc począć młodzi farmaceuci po ukończeniu uniwersytetów, gdyby te zechciały przystosować przyjmowanie słuchaczy na studia w myśl życzeń p. Anasiewicza.

Pomysł niezbyt fortunny. Uważam więc, że lepiej przejść nad nim do porządku dziennego.

Doprawdy, kilka razy przeczytałem przytoczony tu powyżej ustęp p. Anasiewicza i nie mogłem zrozumieć przyczyny i skutków obecnego „katastrofalnego“ braku fachowców. Wynika bowiem z niego, że spadek studentów nastąpił z chwilą ukazania się rozporządzenia o wydawaniu leków przez Ubezpieczalnie poza aptekami, na t. zw. punktach rozdzielczych.

Mogę Szan. Autora upewnić, że uniwersytety polskie są wprost zawalone podaniami o przyjęcie na studia i rok rocznie spora ilość kandydatów nie może się dostać na nie. O żadnym więc spadku nie może być mowy. W Polsce obowiązują ustawy, które wyraźnie określają prawa farmaceutów, dziwnym przeto wydaje się rzekoma obawa o zastąpieniu fachowca przez pielęgniarkę lub woźnego.

Autor słusznie uważa, że poco kształcić się w zawodzie farmaceutycznym, nie mając pewności, czy najbliższe jutro nie przyniesie pozbawienia zawodowca chleba. Dlaczego za tym domaga się produkowania nowych sił?

Rzeczywiście sytuacja farmaceuty pracownika przedstawia się nieszczególnie. Przyczyną tego nie są jednak punkty rozdawnictwa leków, które rzecz prosta, nie powinny istnieć, lecz fatalny stan zatrudniania personelu farmaceutycznego w aptekach prowincjonalnych.

Pocóż się rzeczywiście kształcić w zawodzie aptekarskim, skoro po ukończeniu studiów magister farmacji nie może dostać więcej, jak 100 — 120 zł. miesięcznie za często nieokreślone godziny pracy, to jest mniej, jak zwykły niewykwalifikowany robotnik za 8-godzinny dzień pracy.

Nasz farmaceutyczny rynek pracy jest bardzo ciasny. Mamy w Polsce 2.288 aptek, w czym 2090 publicznych, które posiadają stały personel, zresztą b. często wspomagany w pracy fachowej przez najbliższą rodzinę właściciela apteki bądź przez wdowę sukcesorkę. Przemysł farmaceutyczny zatrudnia niewielki procent farmaceutów, liczba których jest również mniej więcej stała. Innych możliwości zatrudnienia farmaceutów jest niewiele, chyba że w innych zawodach...

Cyfra aptek w Polsce zwiększa się b. powoli. W ciągu ostatnich 7 lat przybyło 250 aptek, co rocznie przeciętnie wyraża się cyfrą około 35 aptek.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że rocznie kończy studia około 150 nowych fachowców, należy postawić sobie pytanie, gdzież są te możliwości większej, czyli już masowej produkcji młodych sił? Wszak nie sztuką jest fabrykować fachowców, lecz tysiąckroć większą sztuką jest dać im znośne warunki bytowania. Jak zdołaliśmy dotąd zaobserwować, jedyną stroną zainteresowaną w masowej produkcji nowych sił stali się właściciele aptek, olbrzymia większość których wytworzyła takie warunki bytowania pracownikom w swych aptekach, że wprost dziwić się należy, dlaczego i tak spauperyzowanych pracowników chcą jeszcze bardziej pogrążyć w ich ciężkiej sytuacji.

Warunki pracy farmaceuty w aptece prowincjonalnej przekraczają wszelkie możliwości wysiłku ludzkiego, nie mówiąc już o możliwościach kulturalnego życia, udzielania się pracy społecznej czy przebywania w gronie najbliższej rodziny.

Mamy w Polsce ustawę pracy, mamy oprócz tego wyjaśnienie Sądu Najwyższego, zabraniające nawet za zgodą pracownika zatrudniać go ponad ustawową ilość godzin pracy, co oczywista zawiera cechy przestępstwa, cóż, kiedy jednak apteki pod tym względem mają, jak do tej pory, jakiś bliżej nieokreślony przywilej w postaci obarczania pracą kolegi - pracownika nawet 24 godziny na dobę.

Różne przedsiębiorstwa i zakłady pracy są obowiązane do wywieszania specjalnych obwieszczeń, które w wyraźny sposób głoszą kardynalne zasady pracy, należałoby pomyśleć za tym, czy by nie zobowiązać do tego aptek. Apteki są coprawda instytucjami użyteczności publicznej, muszą być otwarte dłużej od innych przedsiębiorstw, nie znaczy to jednak, by mogły łamać obowiązujące ustawy. Są inne przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, jak koleje, tramwaje i tp., lecz warunki pracy wszędzie są dostosowane do wymogów ustawy.

Jak można się żalić na brak fachowców, jeżeli się zgłasza wolną posadę na skandalicznych warunkach pracy i płacy. Że posad takich nie chcą pracownicy obejmować, temu nie należy się dziwić, ale nie można tego nazywać brakiem fachowców.

Ostatnio byłem świadkiem rozmowy jednego z właścicieli aptek prowincjonalnych z pracownikiem, którego chciał zaangażować do swej apteki na posadę. Właściciel bez żadnych skrupułów oświadczył pracownikowi, że nie przepracuje się zbytnio, gdyż na miejscu jest siła techniczna, dobrze obeznana z czynnościami apteki, która mu będzie pomagać...

Nikt nie zaprzeczy, że warunki zatrudniania personelu farmaceutycznego przez apteki prowincjonalne są uregulowane. Ustalanie warunków pracy i płacy przy angażowaniu farmaceutów do przeznaczonych im w lwiej części warsztatów pracy, urąga wszelkim dobrym obyczajom i jest wciąż jeszcze indywidualnym i dowolnym narzuceniem ze strony pp. właścicieli aptek. Obce stają się tu wszelkie ustawy i przepisy.

Ten wyzysk pracy na terenie aptek prywatnych trwa nie od dziś, to prawda, ale nadszedł czas najwyższy, aby z nim skończyć. Biorąc bowiem rzecz choćby tylko na zdrowy rozsądek, nie można zrozumieć, dlaczego apteki oddalone o kilka czy kilkanaście minut jazdy koleją od Warszawy, a więc tyle, ile jeździ się tramwajem w Warszawie do pracy, z reguły zatrudniały pracowników 14 godzin dziennie przy jakichś „2 półdniówkach" wolnych od pracy w tygodniu, gdy w Warszawie praca w ciągu tego samego dnia wykonywana jest przez 2 zmiany pracowników.

Na ten temat musimy pisać jak najwięcej. Musimy wykazać to zło, które dźwiga na swych barkach połowa naszych koleżanek i kolegów dla tego tylko, że ich pracodawcy przyjęli wygodny dla siebie system wyręczania się pracownikami w ciągu całej doby.

Nie pozwólmy, by usiłowano wmówić w nas, że jest nas za mało. Jeżeli pracownicy nie chcą obejmować całego szeregu posad w aptekach prowincjonalnych, to tylko dlatego, że warunki pracy są w nich niemożliwe.

Sprawa uregulowania warunków pracy i płacy w aptekach na terenie całego kraju dojrzała już od dawna. Na ostatnim zjeździe delegatów Z. Z. F. P. sprawie tej poświęcono wiele czasu i wyniesiono jednomyślną uchwałę, domagającą się zawarcia ramowego układu pracy, który obejmowałby wszystkie apteki w Polsce i regulował całokształt zagadnień związanych z zatrudnieniem personelu fachowego.

Pamiętajmy więc, że przed farmaceutami pracownikami leży wdzięczne pole do działania nad uregulowaniem warunków pracy i płacy w aptekach. Pamiętajmy też i o tym, że takie warunki będziemy mieć, jakie sobie sami wywalczymy.

Walczak

Niepożądany konserwatyzm

Wielu z nas pamięta, jak jeszcze przed kilkunastu laty zatrudniano pracowników w aptekach wielkomiejskich bez zmiany po 12—14 godzin na dobę, nie zawsze dając im przerwę obiadową; po całodziennej uciążliwej pracy „błogim" wypoczynkiem był dla nich „zajęczy" sen na kanapce w dyżurce. Niektórzy pracownicy nie wynajmowali sobie mieszkań, bo pocóż? — z apteki w dzień nie wychodzili, w nocy — dyżurowali. Szereg lat trwała uciążliwa walka, zanim udało się pracownikom wprowadzić drugą zmianę, w większości aptek w miastach. Właściciele aptek długo nie mogli się z tym „przewrotem" pogodzić i wszelkimi siłami starali się utrzymać „stary system". Czas jednak robi swoje. Panowie aptekarze przeboleli cios i wobec stanowczej postawy zorganizowanych pracowników przeważnie pogodzili się z tym. Jednak, właściciele aptek prowincjonalnych, korzystając z trudności, na jakie napotykają pracownicy w zorganizowaniu się, do dzisiejszego dnia zatrudniają ich bez zmiany przez cały dzień.

Pracownicy aptek w miastach nie poprzestali na tym. Walcząc w dalszym ciągu o całkowite unormowanie pracy — na dwie zmiany, zażądali wprowadzenia kolejnych nocnych dyżurów. Znów upłynęło szereg lat a sprawa ta co najwyżej w połowie została uregulowana. Pamiętam, jak jeszcze w r. 1933 w wojewódzkim mieście na kresach wschodnich, gdzie było wówczas pięć aptek, napróżno jeden z pracodawców, rozumiejących potrzeby pracownika, proponował swym kolegom — aptekarzom zaprowadzić kolejne dyżury w nocy. Jeden z pozostałych zgodził się chętnie i popierał wniosek projektodawcy, trzej inni — nie zgodzili się. Wynajdywali różne powody, które mogły stanąć na przeszkodzie ku temu, na uwagę zaś szczególnie zasługuje argument podany przez „opozycję", że tylko w jednej aptece znajdował się tlen, względy humani-

tarne wobec cierpiącej ludzkości nie zezwalają na pozbawienie tej apteki dyżuru nocnego, a skoro dyżury nie mogą objąć wszystkich aptek — projekt musi upaść. „Poczciwcy“ przekonani tym argumentem postanowili niezwłocznie zaopatrzyć swoje apteki w butle z tlenem. Tymczasem wypadek zrządził, że już po kilku dniach zapotrzebowano tlen dla ciężko chorego i wówczas przekonano się, że ten „przekonywujący“ argument był tylko sprytnym wykrętem dla uniknięcia zawarcia niepożądanej dla niektórych panów, umowy.

Wkrótce po tym energicznie zajął się sprawą dyżurów nocnych w tym mieście — inspektor farmaceutyczny. Zwołał natychmiast wszystkich aptekarzy na konferencję i nie wiem, czy należy przypisać to respektowi, jakim go otaczano, czy innym względom, których nie chcę się domyślać, dość, że po kilku dniach dyżury nocne zostały wprowadzone. Nie trzeba chyba dodawać, z jakim uznaniem wśród pracowników spotkała się realizacja humanitarnego projektu.

Dziś zagadnienie dyżurów nocnych zostało mniej więcej w połowie dopiero uregulowane i walka jaka się obecnie toczy na terenie niektórych miast o wprowadzenie dyżurów świątecznych ma przebieg bardzo podobny. Tam, gdzie jest silna postawa zorganizowanych pracowników, udaje się łatwiej uzyskać u panów aptekarzy aprobatę słusznych postulatów świata pracowniczego, tam zaś, gdzie organizacja szwankuje, właściciele aptek zajmują nieustępliwe stanowisko. Czas już najwyższy, ażeby pracownicy — farmaceuci, którzy pokończyli te same uniwersytety i mają jednakowe kwalifikacje, mieli równe prawa bez względu na to czy pracują na prowincji czy też w mieście. Radykalnie, sądzę, mogłyby wpłynąć na uregulowanie zagadnienia dyżurów świątecznych jak również nocnych oraz podwójnych zmian, konferencje pp. Inspektorów farmaceutycznych z aptekarzami, jak to miało miejsce w r. 1933 w przypadku wyżej opisanym. Czas, by usunąć już do reszty stare metody wyzysku, tym bardziej, że jak aż nadto często widzimy, właściciele aptek nie zawsze są wierni swym zasadom konserwatywnym, gdyż np. do swoich pracowników jakoś nie mogą się przyzwyczaić i zbyt często zdarza się, że wymawiają im posady lub stwarzają takie warunki, że pracownik sam zmuszony jest odejść, nieraz po kilkunastu latach pracy w jednej aptece. Tym należy tłumaczyć w dużym stopniu zapotrzebowanie na tanie — młode siły i usilne starania panów aptekarzy o zwiększenie dopływu do zawodu — młodej generacji.

Zbyt rażąca jest różnica między „konserwatyzmem“ pp. aptekarzy z jednej, a „postępem“ z drugiej strony.

K. J.

Ruch Związkowy

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

Na posiedzeniu Zarządu Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P. w dn. 25. VII. r. b. zostali przyjęci w poczet członków Związku: 1) Lipecki Ludwik, 2) mgr Duszyńska Maria, 3) Bazurin Witaliusz, 4) Zbichorski Jan, 5) mgr Kamiński Stefan, 6) mgr Ciurówna Jadwiga i 7) Zawadzka Zofia.

Przeniesieni zostali kol. kol.: z Oddz. Poznańskiego — mgr Daszkiewicz Marian z Oddz. Piotrkowskiego — mgr Szukszta Franciszek, z Oddz. Lubelskiego — Pruchnicka Zofia i z Oddz. Bielsko-Biała — mgr Mościsker Paulina.

Z ODDZIAŁU POMORSKIEGO.

W dniu 18 czerwca br. odbyło się Walne Zebranie członków Oddziału Pomorskiego Z. Z. F. P., na którym, po wygłoszeniu przez kol. por. mgra Chojnowskiego referatu na temat „Ocena porównawcza wartości leków w formie recepturowej i specyfików“, kol. przewodniczący poinformował zebranych o bieżących pracach w sprawie umowy zbiorowej z Okr. Pom. P. P. T. F. Po wstępnej konferencji u p. Inspektora farmaceutycznego, na której przedstawiciele P. P. T. F. uzgodnili z nami konieczność współpracy, mającej doprowadzić do wzajemnego zrozumienia i omówili wytyczne na najbliższą przyszłość, Zarząd Oddziału Pom. opracował szczegółowy projekt układu zbiorowego pracy, który przesłał Okr. Pom. P. P. T. F. z prośbą o wypowiedzenie się i nawiązanie pertraktacyj. Termin wyznaczony na odpowiedź minął w dniu 1 czerwca, odpowiedzi jednak na nasze pismo nie otrzymaliśmy. Wobec tego zebrani polecili Zarządowi przekazać sprawę Inspektorowi z prośbą o spowodowanie wspólnej konferencji. W wolnych wnioskach uchwalono opodatkować się w wysokości ustalonej przez C. K. P. Zw. Pr. z okazji XX-lecia Odzyskania Niepodległości.

* * *

Nawiązując do układu zbiorowego pracy Zarząd zawiadamia członków Oddziału Pomorskiego, że Prezes Okręgu Pomorskiego P. P. T. F. p. mgr Chylewski z Grudziądza obiecał w rozmowie z kol. Przewodniczącym, że jeszcze w lipcu, po zebraniu P. P. T. F., udzieli nam odpowiedzi. Wobec wykazania chęci do polubownego załatwienia sprawy Zarząd wstrzymał się z oddaniem sprawy Inspektorowi Pracy. Jednakże mimo obietnic, do dnia 1 sierpnia nie doczekaliśmy się załatwienia, co Zarząd zmuszony był przyjąć za wyraźny brak chęci dobrowolnego nawiązania pertraktacyj, w wyniku czego skierował sprawę do Okręgowego Inspektora Pracy z odpowiednim wyjaśnieniem i prośbą o spowodowanie wspólnej konferencji, co niewątpliwie pchnie sprawę na nowe tory, niezależne już od poglądów niektórych pp. właścicieli aptek.

Koledzy, wpłacajcie regularnie składki członkowskie do Związku!

Przegląd prasy

Celowość rozsyłania przez wytwórnie lekarzom tzw. próbek lekarskich. Dr Franciszek Witaszek. (Nowiny Społ. Lek.).

Zagadnienie „próbek lekarskich" rozpatrywać można z różnych punktów widzenia, np.: a) statystycznego,b) gospodarczego, c) konkurencyjnego, d) etycznego (sic!) itp. Jestem przekonany, że zagadnienie to interesuje żywo także wytwórców i farmaceutów i że także oni zabiorą głos w tej sprawie, aby je wszechstronnie rozświetlić i postawić jasno. Zajmę się tym zagadnieniem z punktu widzenia statystycznego.

Czy lekarz otrzymujący „próbkę lekarską" jest w stanie na podstawie zastosowania jej u chorego stwierdzić jej skuteczność lub choćby nawet w przybliżeniu zorientować się co do jej przydatności? Zaznaczam ,że za „próbkę lekarską" uważam najczęściej przez wytwórnię lub domy handlowe przysłane lekarstwo, środek opatrunkowy itp., w najmniejszym opakowaniu. Otóż już teoretycznie można udowodnić, że lekarz nie jest w stanie ocenić skuteczność lekarstwa. Zdany on jest najczęściej na subiektywną ocenę działania lekarstwa, nie posiadając dokładnych przyrządów dla oceny obiektywnej tego działania. Lekarz bada np. jałowość catgutu w ten sposób, że obserwuje, czy rana szyta catgutem ropieje, czy też goi się per primam. Metoda byłaby niewątpliwie bez zarzutu, gdyby lekarz zbadał najmniej w ten sposób 500 przypadków. Ale i wtedy miałby tylko odpowiedź na to, że w 500 przypadkach szytych danym catgutem nie miał ropienia. Nie miałby prawa twierdzić o tym catgucie, że jest jałowy. Doświadczenie przeprowadzone na 500 przypadkach catgutem niejałowym mogłoby dać podobny wynik, jeśli weźmiemy pod uwagę, że do gojenia ran per primam nie potrzeba catgutu jałowego a tylko catgutu pozbawionego zarazków ropotwórczych.

Dalej brak lekarzowi odpowiedniej ilości spostrzeganych przypadków. Ustrój ludzki, jako najbardziej skomplikowany ustrój żywy, zależny jest w swym istnieniu od tylu przyczyn przypadkowych, że tylko wielka liczba obserwacyj jest w stanie usunąć te przyczyny przypadkowe na plan dalszy a pozwolić wystąpić wyraźnie przyczynie zasadniczej. Na podstawie obliczeń i wielkiej ilości doświadczeń kontrolnych stwierdzono, że dopiero 500 przypadków jest w stanie tak uwypuklić przyczynę zasadniczą, że prawdopodobieństwo jej będzie większe od prawdopodobieństwa błędu. Jeśli weźmiemy pod uwagę to, że dla prawidłowości wyniku trzeba równocześnie przeprowadzić 500 doświadczeń kontrolnych przy pomocy dotychczasowego leczenia, wtedy stwierdzić musimy, że lekarz praktyczny nie jest w stanie przeprowadzić nawet przybliżonej kontroli „próbki lekarskiej".

Te dwa powody, może najważniejsze, 1) niemożliwość przeprowadzenia obiektywnej kontroli oraz 2) niedostateczna ilość obserwowanych przypadków z góry przesądza niecelowość rozsyłania „próbek lekarskich". Leki, przesyłane lekarzom, najwyżej mogą ich zorientować o wyglądzie, formie opakowania,smaku itp., nigdy natomiast nie będą mogły służyć do ocenienia ich wartości.

Zapytać z kolei należy, w jaki sposób lekarz ma się przekonać o wartości lekarstwa tzw. specyfiku, nieraz bardzo dobrego i użytecznego? Czy za podstawę do oceny ma służyć mu prospekt wytwórni, która siłą rzeczy będzie swój preparat chwaliła? Nie! Gra jest za poważna. Stawką jest przecież nieraz życie pacjenta. Nie powinniśmy nigdy wziąć do ręki lekarstwa odpowiednio skontrolowanego. Kontrolę powinny przeprowadzić kliniki uniwersyteckie, które dysponują i odpowiednimi sposobami obiektywnej kontroli i odpowiednią ilością materiału obserwacyjnego.

Otóż tu spotykamy się z rzeczą bardzo przykrą i bolesną. Badaniami klinicznymi poszczycić się mogą przede wszystkim preparaty wyrabiane przez firmy nie na krajowym oparte kapitale. Wyniki badań wydawane są przez kliniki zagraniczne. Za mało mam danych, aby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego się tak dzieje, a te dane, które mam, są tak jednostronnie smutne, że nie chce mi się wierzyć, aby były powszechne. Byłoby dobrze, żeby zagadnienie to poruszył ktoś, kto ma na tym polu większe doświadczenie,



Mgr JAN GĄSECKI

Dyrektor Mokotowskiej Fabryki Chemiczno - Farmaceutycznej A. Gąsecki i Synowie S. A. w W-wie, zarządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Nr. 310 — odznaczony został ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI za zasługi położone na polu pracy zawodowej i społecznej.

Z okazji odznaczenia redakcja „Kroniki Farmaceutycznej" składa P. Dyrektorowi Mgrowi J. Gąseckiemu najserdeczniejsze gratulacje.

a nasze kliniki powinny wspólnym wysiłkiem przystąpić do usunięcia z rynku preparatów bezwartościowych oraz do wskazania na preparaty pełnowartościowe. Lekarze natomiast winni wystąpić wspólnie przeciw niecelowemu rozsyłaniu przez firmy „próbek lekarskich“, które narażają firmy na niepotrzebny wydatek a lekarzy na niesłuszne nieraz posądzenia. Zresztą kto wie, czy nieraz nie słuszne, lecz to już może być tematem osobnego artykułu.

Farmaceuci w przemyśle Farmaceutycznym. (Farmacja Współczesna).

Zdawało by się rzeczą zrozumiałą i logiczną, że przede wszystkim w przemyśle farmaceutycznym znajdą zatrudnienie imiennicy - farmaceuci. Nie mówimy tutaj wyłącznie, bo we wszechstronnych działach przemysłu farmaceutycznego napewno znajdzie się miejsce i dla chemików, przeciwko czemu nikt nie oponuje, ale mamy prawo domagania się, aby przemysł farmaceutyczny nie pomijał tendencyjnie farmaceutów i nie angażował na miejsce, gdzie z powodzeniem może być zastosowana wiedza nabyta przez farmaceutów - chemików. Fakty takie niestety mają jednak miejsca... Przeciwko temu musimy zaprotestować. Przemysł, który wyszedł z zawodu farmaceutycznego i dla tego zawodu pracuje, ma obowiązek zatrudniania farmaceutów. Tego domaga się zwarta i jednolita opinia zawodowa Ograniczenie terenu pracy dla farmaceutów w przemyśle farmaceutycznym jest sprzeczne z dążeniami zawodu i godzi w jego stan posiadania. Firmy farmaceutyczne uprawiające tego rodzaju politykę, powinny pamiętać że ścisła współpraca z zawodem farmaceutycznym jest koniecznym warunkiem ich ekspansji. Farmaceuta w przemyśle na znanym mu terenie pracy jest cennym czynnikiem.

Dowodem tego może posłużyć praca w przemyśle farmaceutów francuskich. J. S.

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA
Kupna, Sprzedaży i Dzierżaw Aptek
przy Zw. Zaw. Farm.-Prac.
Warszawa, ul. Marszałkowska 138 m. 8, tel. 523-18

POŁOWĘ APTEKI sprzedamy w Warszawie o obrocie całości 100 tys. zł. za 70 tys. zł. przy wpłacie gotówką około 60 tys. zł.

APTEKA W CENTRUM WARSZAWY do sprzedania, cena 200 tys. zł. Dla osoby energicznej, możliwość rozwoju pewna.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy, urządzoną w/g nowej Farmakopei. Osada letniskowa, 2000 mieszkańców, przy kolei. Obrót 18 tys. zł., cena nieostateczna 30 tys. zł.

APTEKĘ WIEJSKĄ w okolicy Warszawy o obrocie 1500 zł. miesięcznie wydzierżawimy pomocnikowi przy wpłacie kaucji 3 tys. zł. Osada liczy 4 tys. mieszk. lekarz na miejscu.

W MIEŚCIE POWIATOWYM pod Warszawą sprzedamy aptekę o obrocie 60 tys. zł. Cena 90 tys. zł. przy wpłacie gotówką około 70 tys. zł. Na miejscu 12 lekarzy praktykujących.

POŁOWĘ APTEKI sprzedamy w większym mieście na Kresach Wsch. za 30 tys. zł. przy wpłacie 25 tys. zł. gotówką.

1/4 CZĘŚĆ WIĘKSZEJ APTEKI w Warszawie sprzedamy za cenę 75 tys. zł. Również może być, jako lokata kapitału bez pracy.

OKAZYJNIE MAMY DO SPRZEDANIA aptekę w okolicy Warszawy za 25 tys. zł. Lekarz na miejscu, targi raz w tygodniu. Miasteczko liczy 4 tys. ludności.

APTEKĘ SPRZEDAMY w Łodzi o obrocie 3800 zł. mies. Cena szacunkowa nieostateczna 70 tys. zł. Wysokość komornego 140 zł. mies.

APTEKĘ WIEJSKĄ z domem sprzedamy w osadzie, liczącej 2 tys. mieszk., obrót 10 tys. zł., cena 12,500 zł. Cena domu murowanego 8 tys. zł. może być sprzedana apteka bez domu.

SPRZEDAMY APTEKĘ Z DOMEM w woj. lubelskim o obrocie 23 tys. zł. za 35 tys. zł. przy wpłacie około 30 tys. zł. Apteka jest placówką dochodową, gdyż ma małe wydatki.

POŁOWĘ APTEKI SPRZEDAMY w mieście przy kolei. Obrót całości 70 tys. zł. Cena za połowę 40 tys. zł.

APTEKĘ WIEJSKĄ Z DOMEM okazyjnie sprzedamy, gotówką wymagane 15 tys. zł. Osada 2500 mieszk., targi raz w tygodniu.

APTEKĘ SPRZEDAMY w bogatej okolicy woj. wołyńskiego. Miasto liczy 4 tys. mieszkańców, 3 lekarzy, 2 felczerów, sąd, rejent, 3 kościoły, 2 szkoły zawodowe i 2 powszechne, najbliższa apteka w promieniu 15 km. Obrót apteki około 60 tys. zł., cena 75 tys. zł.

Wiadomości bieżące

NOWA TAKSA APTEKARSKA.

W numerze 58 Dziennika Ustaw z dnia 11 sierpnia r. b. zostało ogłoszone rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 24 czerwca 1038 r. o określaniu cen aptecznych (taksa aptekarska).

Nowa taksa wejdzie w życie z dniem 10 września r. b. Zawiera ona szereg zmian. Mianowicie opracowany został specjalnie załącznik (nr 5), który zawiera 128 przepisów jednostajnego przyrządzania preparatów galenowych, które nie zostały zamieszczone w Farmakopei Polskiej.

Załącznik 4 zawiera specjalny lekospis dla ubogich t. zw. „Pharmacopoea pro paupere', który podaje 73 recepty o ustalonej cenie danego leku (od 20 do 80 gr.). Na receptach tych winien być podany dokładny adres chorego oraz zawierać napis: „Pharmacopoea pro paupere".

Taksa laborum w niektórych przypadkach została zmniejszona, w niektórych zaś, jak za napary i odwary, które w związku z wymaganiami Farmakopei, wymagają dłuższych czynności, została podwyższona.

WPISY NA STUDIA FARMACEUTYCZNE

Wpisy na Studia Farmaceutyczne na Oddziale Farmaceutycznym Uniw. Jagiellońskiego w r. szk. 1938/9 rozpoczną się 12 września. Ze względu na brak miejsc w pracowniach, w których odbywają się ćwiczenia przepisane dla słuchaczy farmacji, przyjęta będzie jak corocznie, tylko ograniczona ilość kandydatów; doświadczenie lat poprzednich uczy, że ilość zgłoszeń przewyższa kilkakrotnie ilość miejsc, stojących do rozporządzenia. Dlatego przyjmować się będzie tylko kandydatów z najlepszymi kwalifikacjami i największymi uprawnieniami, ze szczególnym uwzględnieniem pochodzących z Zachodniej Małopolski i przyległych jej części Rzeczypospolitej.

Pragnący się zapisać na I r. studiów winni wnieść podania do Dyrekcji Oddziału Farmaceutycznego U. J. (Instytut Chemiczny U. J., Kraków, ul. Olszewskiego 2) w czasie od 1 do 10 września, załączając 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo dojrzałości (w oryginale), a jeżeli w nim nie ma postępu z języka łacińskiego, to również świadectwo z tego przedmiotu w zakresie gimnazjum ośmioklasowego, 3) wypełnioną kartę indywidualną (formularz można otrzymać w sekretariacie Dyrekcji Oddz. Farm.

Dyrektor Oddz. Farm. nie przyjmuje w sprawach przyjęcia ani nikogo osobiście ani żadnych wstawiennictw ze strony osób trzecich. Po rozstrzygnięciu podań przez Komisję Farmaceutyczną lista przyjętych zostanie podana do wiadomości na tablicy w gmachu Instytutu Chemicznego."

ODZNACZENIE.

Mgr T a d e u s z C z a j k o w s k i, inspektor farmaceutyczny w Nowogródku został odznaczony złotym krzyżem zasługi za zasługi na polu pracy społecznej.

NOWA APTEKA.

W dniu 3 sierpnia r. b. została otwarta apteka przez kol. Przemysława Świderskiego w Wierzbniku, woj. Kieleckie.

Z racji otwarcia własnej placówki zawodowej, składamy kol. P. Świderskiemu, wieloletniemu członkowi Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P., serdeczne gratulacje.

KONKURSY NA NOWE APTEKI.

W Nr. 164 Monitora Polskiego z dnia 21 lipca r. b. Urząd Wojewódzki Warszawski ogłosił konkurs na aptekę publiczną w Radości, pow. warszawskiego.

* * *

W połowie sierpnia r. b. ukazało się w Pomorskim Dzienniku Wojewódzkim obwieszczenie konkursu na otwarcie apteki w Toruniu z rejonem na Bydgoskim Przedmieściu.

POZBAWIENIE PRAWA WYKONYWANIA ZAWODU APTEKARSKIEGO.

Ministerstwo Opieki Społecznej zawiadamia, że aptekarz Jan Gaweł, zamieszkały w Grójcu, prowomocnym wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 30 kwietnia 1936 r. Nr IV. S. K. 33/36 został skazany na utratę prawa wykonywania zawodu aptekarskiego na przeciąg lat trzech, t. j. do dnia 22 grudnia 1939 r. włącznie.

W SPRAWIE NABYWANIA TERMOMETRÓW POCHODZENIA KRAJOWEGO.

Okólnik Nr 10/38 Ministra Opieki Społecznej z dnia 18 lutego 1938 r., nr 14/10-8, do Panów wojewodów, Komisarza rządu na m. st. Warszawę, dyrektorów i kierowników zakładów podległych oraz instytucyj ubezpieczeń społecznych.

Wobec uruchomienia krajowej produkcji termometrów lekarskich i chemicznych, odpowiadających wszelkim wymaganiom pod względem jakości, zarządzam, co następuje:

Państwowe zakłady lecznicze, instytucje badawcze oraz instytucje ubezpieczeń społecznych i ich zakłady powinny zaopatrywać się wyłącznie w termometry pochodzenia krajowego, stosownie do przepisu § 2 (1) rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 stycznia 1937 r. (Dz. U. R. P. nr 13, poz. 92).

Przy zakupach termometrów należy wymagać dowodu ich pochodzenia, gdyż spotyka się częstokroć na rynku termometry opatrzone znakiem krajowego kupca, lecz wyprodukowane za granicą.

Proszę Panów o wydanie stosownych poleceń. Nadto Panów Wojewodów (komisarza rządu na m. st. Warszawę) proszę o zlecenie społecznym zakładom opiekuńczym, by nabywały również tylko termometry krajowe.

STOSOWANIE NOWEGO SPOSOBU LECZNICZEGO.

Medycyna robi wielkie postępy. Jesteśmy ciągle świadkami nowych prób i eksperymentów.

Zachodzi jednak pytanie, jak ma się zachować lekarz w stosunku do chorego, względem którego ma zastosować nowy środek leczniczy? Zwłaszcza, jeśli chodzi tu o nowy sposób, mało wypróbowany, którego skutek jest wątpliwy, a sam środek może spowodować poważniejsze zaburzenia i rozstrój zdrowia, trwający przez czas dłuższy? Czy wystarczy ogólnikowe wspomnienie choremu, iż będzie stosowany nowy środek leczniczy?

Rozpatrując powództwo o szkody i straty przeciwko lekarzowi, który zastosował wobec chorego kurację iperytem — sąd najwyższy orzekł, iż obowiązkiem lekarza jest dokładnie poinformować pacjenta, iż będzie zastosowany nowy środek leczniczy, jakie będą objawy kuracji oraz, że skutek jest wątpliwy. Lekarz winien, zdaniem sądu, stosować się do przepisów, omawiających konieczność uprzedzenia chorego przed dokonaniem zabiegu chirurgicznego.

Dopiero wówczas będzie lekarz poza wszelką odpowiedzialnością cywilną. (K. W.)

ZAKOŃCZENIE I KURSU DLA DZIAŁACZY ZWIĄZKOWYCH.

W dn. od 1 do 14 r. b. odbył się w Bukowinie Tatrzańskiej pod Zakopanem I Kurs Wakacyjny dla działaczy pracowniczych związków zawodowych, zorganizowany przez Unię Z. Z. P. U. Na kurs zapisało się 82 osoby, przybyło zaś i przesłuchało kurs 52 uczestników.

Z pośród członków naszego Związku udział w kursie wzięło 4 kolegów.

NIE WOLNO ZATRUDNIAĆ PRACOWNIKÓW PONAD NORMĘ.

Plaga godzin ponad normę, czyli nadliczbowych kwitnie nadal, mimo wysiłków czynników miarodajnych, no i wyroków instancyj sądowych.

Godzi się tu wyjaśnić, że według orzeczeń Sądu Najwyższego, pozostawienie przez pracodawcę nadal w pracy robotników po normalnej ilości godzin zatrudnienia, choćby nawet za zgodą robotników, (i za zwolnienie ich od pracy w inne dni) — jest sprzeczne z przepisami ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, stanowi przedłużenie godzin pracy ponad normę ustawową i zawiera cechy przestępstwa, zagrożonego sankcją ustawy. (K. C.)

„WAŻNA PRZYCZYNA" ROZWIĄZANIA UMOWY Z PRACOWNIKIEM.

Zagadnienie to, mając ważkie znaczenie dla pracodawców, poruszone było nieraz w sądzie pracy.

Obecnie w jednej ze spraw, Sąd Najwyższy (II-589/37) orzekł co następuje. „Warunek zawarty w umowie o pracę, którego mocą pracownik upoważnia pracodawcę do rozwiązania każdej chwili z nim umowy bez wypowiedzenia „ważnej przyczyny" — jako niezgodny z prawem jest nieważny i nie może pociągać żadnych skutków ustawodawczych".

(K. C.)

UMOWA ZBIOROWA UBEZPIECZENIOWCÓW.

(I. O. P.) Dnia 14 kwietnia zawarty został układ między związkiem Zawodowym Pracowników Ubezpieczeniowych R. P. a przedstawicielami towarzystw ubezpieczeniowych. Układ został zawarty na podstawie orzeczenia arbitrażowego p. Głównego Inspektora pracy dyr. Mariana Klotta.

Najważniejsze postanowienia układu są następujące: minimum płacy ustala się w Warszawie i Gdyni na zł. 200.— dla pracowników umysłowych, zł. 130.— dla woźnych i zł. 60.— dla gońców; dla prowincji zł. 150.— dla pracowników umysłowych, zł. 110.— dla woźnych i zł. 50 dla gońców; podwyżki jednorazowe: pracownicy, którzy mają uposażenie wyższe od płac minimalnych, lecz niższe od 200% tych płac, otrzymują jednorazową podwyżkę 5%; spod tej podwyżki wyłączeni są ci pracownicy, którzy po dniu 1 stycznia 1937 r. otrzymali indywidualny awans, przekraczający 5% wynagrodzenia; odprawy: pracownikom, którzy przepracowali 4 lata: należy im się

odprawa poza ustawowym odszkodowaniem w wysokości 75% miesięcznej pensji za każdy rok pracy, wszakże kwota nie większa, niż uposażenie piętnastomiesięczne; gratyfikacja: wysokość gratyfikacji ustala się na połowę miesięcznych poborów, gratyfikacja płatna jest w dwóch równych ratach przed świętami Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia.

Układ obowiązuje od 1 kwietnia 1938 r.

UMOWA ZBIOROWA W PRACOWNICZEJ SPÓŁDZIELNI KREDYTOWEJ.

(I. O. P.) W dniu 29 kwietnia rb. został podpisany przez Pracowniczą Spółdzielnię Kredytową z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie z jednej strony, a Związkiem Zawodowym Pracowników Bankowych i Kas Oszczędności R. P. z drugiej strony układ zbiorowy, dotyczący pracy i płacy pracowników danej spółdzielni. Jest to pierwszy układ zbiorowy, zawarty przez Związek ze Spółdzielnią Kredytową.

Najważniejsze postanowienia tego układu brzmią: czas pracy: czas pracy w Spółdzielni wynosi 7 godzin dziennie, a w soboty 4 godziny. Każdą pracę ponad 7 godzin dziennie a w soboty ponad 4 godziny uważać się będzie za pracę nadliczbową, za którą należy się pracownikom wynagrodzenie dodatkowe; płace: po okresie próbnym (trzy miesięcznym) wynagrodzenie pracownika nie może być niższe niż 150.— zł. miesięcznie, a po upływie roku pracy w Spółdzielni, wynagrodzenie nie może być niższe niż zł. 200.— miesięcznie. Minimum wynagrodzenia dla woźnych wynosi: po okresie próby zł. 100.—, po roku pracy 150.—, dla gońców zł. 80.— miesięcznie; awanse: corocznie od dnia 1 stycznia otrzymuje podwyżkę wynagrodzenia conajmniej 1/3 pracowników, podwyżka nie może być niższa niż zł. 30.— dla pracownika umysłowego i zł. 15 dla woźnego; obowiązek przyznawania podwyżki ustaje po osiągnięciu przez danego pracownika podwyżki łącznej w kwocie zł. 150 dla pracownika umysłowego i zł. 75.— dla woźnego w stosunku miesięcznym, względnie po latach piętnastu lub po pięciu podwyżkach; gratyfikacja: corocznie pracownicy otrzymują dodatek w wysokości jednomiesięcznych poborów. Dodatek ten wypłaca się w dwóch równych ratach conajmniej na tydzień przed świętami Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia; urlopy: pracownikom umysłowym, którzy przepracowali conajmniej lat dziesięć przysługuje urlop wypoczynkowy 1 miesiąc plus jeden tydzień, woźni i gońcy, którzy przepracowali w Spółdzielni lat dziesięć, korzystają z dodatkowego urlopu czterodniowego ponad normę ustawową; odprawy: w razie rozwiązania stosunku najmu pracy bez winy pracownika Spółdzielnia obowiązana jest, niezależnie od odszkodowania ustawowego, wypłacić pracownikowi umysłowemu, który przepracował w Spółdzielni conajmniej lat pięć, odszkodowanie dodatkowe w wysokości 60% miesięcznego, ostatnio pobieranego wynagrodzenia za każdy cały lub rozpoczęty rok pracy w Spółdzielni.

35 MILIONÓW ZŁOTYCH NA UBEZPIECZENIA CHOROBOWE.

Według ostatnich danych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w ciągu pierwszych czterech miesięcy rb. udzielono tytułem świadczeń w ubezpieczeniu na wypadek choroby na terenie całego kraju z wyjątkiem obszaru Górnego Śląska ogólną sumę 34.205.000 zł., z czego na opiekę lekarską przypadło 10.686.000 zł., na środki lecznicze i pomocnicze 5.681.000 zł., na prowadzenie szpitali i zakładów leczniczych 9.836.000 zł., na zasiłki pieniężne 6.647.000 zł., na lecznictwo w bratnich ubezpieczalniach 580.000 zł., na profilaktykę i cele sanitarne 775.000 zł.

ZJAZD SZPITALNIKÓW.

Dnia 2, 3, 4 października roku bieżącego odbędzie się Pierwszy Ogólno - Polski Zjazd Szpitalników w Warszawie z następującymi tematami głównymi:

1) Naukowa, kulturalna i społeczna rola szpitala;
2) Zagadnienie budownictwa i wyposażenie szpitali;
3) Podstawy finansowe szpitali.

Zgłoszenia prac przyjmuje sekretariat Towarzystwa do dnia 15 lipca r. b., krótkie zaś streszczenia (do 10 wierszy drukiem) do dnia 15 sierpnia r. b. (adres sekretariatu — Warszawa, ulica Koszykowa 37).

Z T-WA ZWOLENNIKÓW HOMEOPATII.

Towarzystwo Zwolenników Homeopatii odbyło swoje Walne Zgromadzenie w dniu 29 maja br. w lokalu własnym w Warszawie Nowy Świat 16. Ze sprawozdania Zarządu wynika, że Towarzystwo nadal rozwija pomyślną działalność. O popularyzowaniu homeopatii świadczą zwiększone obroty apteki homeopatycznej i wzrost (o 10%) liczby chorych leczonych w lecznicy, w której frekwencja wynosiła w roku sprawozdawczym 3984 pacjentów. Z ważniejszych postanowień należy wymienić projekt reorganizacji organu Towarzystwa „Lekarz Homeopata" pod redakcją dra Lucjana Dąbrowskiego.

Zarząd Towarzystwa został wybrany w tym samym składzie jak w roku poprzednim, z zasłużonym prezesem drem Władysławem Hnatkiewiczem na czele. Sekretarzem pozostał dr Kazimierz Gotlib, skarbnikiem — mgr Antoni Żdżarski. (Arch. Med. Biol.).

PIERWSZA UMOWA TARYFOWA DLA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W CIESZYŃSKIM.

Pracownicy umysłowi kop. „Silesia" w Czechowicach zorganizowani do niedawna w innym związku pracowników umysłowych przeszli gremialnie do Polskiego Związku Pracowników Przemysłowych, Biurowych i Handlowych P. Z. P. w Katowicach. Organizacja ta, którą kieruje senator Maciejowski, zabrała się od razu do zawarcia umowy zbiorowej dla swych członków z Zakładami Górniczymi „Silesia" Sp. Akc. w Czechowicach.

Po prawie całorocznych pertraktacjach doszło wreszcie do skutku podpisanie umowy zbiorowej dla pracowników umysłowych, która weszła w życie z mocą od 1 lipca 1938 roku. Umowa ta jest pierwszą umową zbiorową dla pracowników umysłowych na cieszyńskiej części województwa śląskiego i jest wzorowaną na górnośląskiej umowie taryfowej dla ciężkiego przemysłu. Podkreślić wypada, że Związek PZP odniósł niebywały sukces, skoro jako pierwszy i jedyny potrafił skutecznie doprowadzić do końca sprawę zawarcia umowy zbiorowej dla pracowników umysłowych, mimo, że napotykał na trudności natury prawnej, gdyż na cieszyńskiej części województwa śląskiego nie obowiązuje ustawodawstwo zaborcze o przymusowym rozjemstwie, jak to ma miejsce na Górnym Śląsku.

Związek PZP uparł się z trudnościami i poparty został wydatnie przez inspektora pracy w Bielsku, pod którego przewodnictwem odbyły się ostatnie długotrwałe pertraktacje parytetyczne.

Pracownicy umysłowi kop. „Silesia" w Czechowicach docenili odpowiednio fakt zawarcia umowy zbiorowej, która przyniosła im w przeważnej części znaczną poprawę bytu. Mianowicie na zebraniu miesięcznym koła PZP w Czechowicach odbytym w dniu 10 sierpnia 1938 r. uchwalili oni zakupić dla wojska polskiego z własnych funduszów ciężki karabin maszynowy, zobowiązując się złożyć na ten cel uzyskaną w miesiącu lipcu 1938 roku pierwszą podwyżkę płac.

Ze świata

POLSKA W ŚWIETLE ZAINTERESOWAŃ BUŁGARSKICH.

„Aptiekarski Prehled“ podaje wiadomości z Polski o wzroście uprawy roślin lekarskich w Polsce przez zwiększenie obszaru hodowli mięty, rumianku, arniki i innych ziół. Według tych danych w r. ubiegłym teren plantacji ziół lekarskich u nas wzrósł o 490 hektarów. Wwieziono do Polski ziół lekarskich 41500 kg. na sumę 490.000 zł., a wywieziono 936.800 kg za 1.030.000 zł.

ROSJA SOWIECKA.

Podczas wojny światowej Rosja odcięta od świata zmuszona była do rozpoczęcia produkcji własnego jodu. Obecnie jod się produkuje, ale w ilości nie zaspokajającej zapotrzebowania. W sprzedaży odręcznej w Rosji niema chininy, rycyny, kwasu bornego i wielu innych artykułów pierwszej potrzeby. Niektóre lekarstwa, jak np. pyramidon, gliceryna, fenacetyna, luminal mogą być nabywane nie w aptekach, a tylko w składach Torgsina (handel zagraniczny). Wyjątek stanowi apteka w Kremlu, która jest dobrze zaopatrzona we wszystko i służy do zaopatrywania najwyższych dygnitarzy państwa. Chloroformium pro narcosi stanowi w Rosji rzadkość. Używa się do narkozy chloroform zwykły i towarzyszą temu użyciu wypadki zatruć operowanych. Termometry stanowią również rzadkie zjawisko. W handlu termometrów niema. Prywatni lekarze nabyć ich nie mogą. W szpitalu miasta o ludności wynoszącej 100.000 bywa na cały szpital 8 do 12 termometrów. Wyrobów gumowych także brak. Rękawic gumowych do operacji wydaje się na szpital zaledwie kilka par. Podczas operacji prawo używania rękawic ma tylko operator, a asystentom używać gumowych rękawic nie wolno. Wielką rzadkość w Sowietach stanowi mydło. W szpitalu wydaje się jedno mydło na tydzień dla lekarzy, personelu pomocniczego, służby i chorych.

JUGOSŁAWIA.

Minister Socjalnej Polityki i Zdrowia Publicznego w Jugosławii na wniosek Izby Aptekarskiej wydał zakaz drogeriom i zastępcom firm zagranicznych sprzedaży lekarzom ampułek i specyfików wszelkiego rodzaju zalecając zaopatrywanie się w te środki wyłącznie w aptekach.

BUŁGARIA.

Jak podaje bułgarskie pracownicze czasopismo „Farmacewt“, w dniu 31 maja br. został zorganizowany Ogólnozawodowy Komitet Pojednawczy zawodu aptekarskiego. W skład Komitetu wchodzić będą przedstawiciele trzech grup zawodowych: właścicieli aptek, pracowników i zatrudnionych w przemyśle i handlu. Według zawartej umowy, każda grupa deleguje do Komitetu po dwie osoby. Celem tego komitetu jest uzgodnienie poczynać w sprawach ogólno - zawodowych. Dla osiągnięcia tego celu każda z grup zobowiązuje się w sprawach ogólno-zawodowych żadnych wniosków i oświadczeń obowiązujących nigdzie nie składać, o ile te wnioski nie zostaną rozpatrzone i przyjęte, jako ogólnie obowiązujące przez cały komitet. W komitecie uchwały muszą zapadać jednomyślnie przez trzy grupy. Większość majoryzować jakiejkolwiek grupy nie może, ale w razie nie uzyskania większości nastąpią pertraktacje i uzgodnienia oparte na wzajemnych ustępstwach lub gwarancjach. Oprócz głównego komitetu zostaną zorganizowane komitety lokalne i wezmą za zadanie rozpatrzenie i ustalenie wspólnych interesów i dążeń oraz uzgodnienie rozbieżnych poglądów celem opracowania programu i norm polityki ogólno - zawodowej, w ramach której każda z organizacji zachowa samodzielność. Bułgarscy farmaceuci tą drogą konsolidacji zawodowej spodziewają się usunąć braki dotychczasowego stanu: pauperyzację, rozproszkowanie i podnieść bułgarską farmację wzwyż.

KOMUNIKAT

W związku z akcją podjętą przez Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w R. P., mającą na celu dopełnienie wykształcenia zawodowego pomocników aptekarskich nie posiadających matur, Zarząd Główny Z. Z. F. P. zwraca się do wszystkich Koleżanek i Kolegów, pomocników aptekarskich, którzy pragnęli by uzupełnić swe studia, o nadesłanie w terminie nieprzekraczalnym — do dnia 1 października r. b. następujących danych:

1. **Imię i nazwisko,**
2. **Data urodzenia,**
3. **Data wstąpienia do zawodu,**
4. **Data uzyskania świadectwa pomocnikowskiego,**
5. **Wykształcenie średnie,**
6. **Stosunek do służby wojskowej (stopień wojskowy, odznaczenia),**
7. **Miejsce pracy (właściciel czy pracownik),**
8. **Dokładny adres.**

Łącznie ze zgłoszeniem kandydaci winni wpłacić na konto Zarządu Głównego Związku w P. K. O. Nr. 8.491, zł. 200 (dwieście) tytułem gwarancji.

ZARZĄD GŁÓWNY Z. Z. F. P.

Z karty żałobnej

W dniu 8 sierpnia r. b., zmarł, przeżywszy lat 57



Ś. P.

kol. Feliks Hryniewicz

wieloletni członek Z. Z. F. P., ostatnio Oddziału Warszawskiego.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P.

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491.

Redaktor odpowiedzialny: Mgr Stefan Rdzanek. Wydawca: Zw. Zaw. Farmaceutów-Pracowników w Rz. Pol.

Druk. B. Wójcik — Warszawa, Wspólna 46/48, tel. 9-36-72.